

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 „

Każde zmianę adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie : 6 h.
na prowincyi : 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17
TELEFON 541.

Uprzemysłowienie Galicji.

Zginiemy bez przemysłu. Marnieją siły ekonomiczne i społeczne tego kraju, jedyny stary warstat pracy rolnictwo w upadku, szlachcie w długach, chłop w nędzy, proletaryat rośnie, wzmaga się, ludność ucieka za granicę kraju za zarobkiem, miasta w upadku, rękodzielnik w nędzy, w handlu zastój, kredyt hipoteczny zamknięty, banki dlawią się własnymi papierami; straszne objawy upadku ekonomicznego grożą katastrofą w tym kraju. Zginiemy bez przemysłu.

A tego przemysłu tak nie wiele, zaledwie kilkanaście towarzystw akcyjnych, zaledwie setka większych fabryk. „Nie ma warunków dla wielkiego przemysłu w naszym kraju“, odpowiadają nam chórem uczeni ekonomiści. Przemysł to zguba wołają świętoszkowie socjalni; „wielka industria sproletaryzuje społeczeństwo, zetrze w mial klasę średnią, wielka industria to dzieło szatana, to wytwór kapitalizmu, to ujarzmienie robotnika“.

Uboży będą uboższymi a bogaci bogatszymi. Napięcie między klasami społecznymi jeszcze się wzmoże. Obawa przed społecznymi skutkami zaślepia jednych wbrew ich własnemu interesowi, obawa o podrożenie robotnika rolnego zaślepia drugich w ich krótkowidztwie, z powodu ich sobkowstwa: kapitał rodzinny ucieka przed inwestycją w przemysł, kapitał obcy bez zachęty w kraju stroni przed angażowaniem się w interesie, do którego krajowi kapitaliści nie mają sami zaufania.

Mijają lata i o przemysle mówi się pięknie i pisze się dużo, a przemysł jak nie było, tak nie ma, zato nędza jest, jak była, co gorsza, jest większa, niż była kiedykolwiek. Doświadczenie obcych przekonało, że wszystkie obawy są płonne. Bezpośrednim skutkiem społecznego uprzemysłowienia kraju jest wyrównanie przeciwności społecznych. R. Giffen, Atkinson i Schultze-Gavernitz wykazali w ostatnim czasie — Bernstein cyfrowo to potwierdził — że bezpośrednim skutkiem rozwiniętego wielkiego przemysłu jest podniesienie ekonomicznej siły robotnika, uprzestępnienie mu zdobyczy kulturowych, wywołanie bardzo licznej klasy średniej kwalifikowanych robotników i urzędników fabrycznych, których dochody sięgają znacznie ponad poziom dochodu niższych urzędników i nauczycieli na kontynencie, w skutku tego pomnożenie siły ekonomicznej i kultury narodowej.

Rośnie przemysł fabryczny u sąsiadów, potężnie w Niemczech, powstał z dawna i istnieje pod wpływem opieki rządowej w Czechach i na Morawach, rozwija się na Węgrzech, kwitnie w Królestwie Polskim, początkuje w Rumunii. Za każdą ścianą Galicji jest przemysł, u nas go nie ma i jak twierdzą, nigdy nie będzie. Dlaczego? Jakież na nas

przekleństwo rzucił los? Dlaczego ten kraj ma być upośledzony?

Dlaczego? W Galicji dla przemysłu nigdy nie nie zrobił rząd. Dawniej nietylko nie pomagał, lecz wprost przeszkadzał, protegując przemysł czeski i niemiecki, dzisiaj nie przeszkadza wprost, ale nie czyni nic, aby ze swej strony zachęcić, przyjść z pomocą i opieką. Wysokie taryfy kolejowe, brak dróg wodnych, zaniedbane drogi gminne, niesłychane opodatkowanie, szykany rządowe, weksacje, brak zrozumienia dla interesów przemysłowca, okropna biurokracja w urzędach politycznych i podatkowych, brak uprzejmości i przychylności dla przemysłowca, któremu p. komisarz zdaje się zawsze łaskę robić, jeżeli spełnia, co według ustawy uczynić jest obowiązany; słowem ten brak elementarnych podstaw w administracji dla zrozumienia zadań przemysłu, brak kultury ekonomicznej, to są powody odstręczające kapitał od lokacji w przemyśle w Galicji.

Co kraj zrobił dla przemysłu? Co zrobił Bank krajowy? Poparcie jednej fabryki maszyn w Sanoku i jednej garbarni w Rzeszowie, drobne kredyty dla przemysłowców ograniczone straszniei kautelami, kilka stypendyów i 100.000 rocznie na subwencje i bezprocentowe lub niskoprocentowe pożyczki — to zaiste wystarczy dla poparcia przemysłu w jednym folwarku, ale nie do dzwignięcia przemysłu krajowego w Galicji.

Podstawą przemysłu fabrycznego jest łatwy kredyt, dobre drogi, rozumny system taryf kolejowych i tani opał.

Kredytu nie ma, drogi są po powiatach haniebne, a od Wydziału krajowego niepodobna wykołać wypracowania generalnego planu budowy dróg gminnych, uznanych jako komunikacje I. klasy, od rządu nie można się doczekać dróg wodnych, system taryf kolejowych jest przez Buschmanów i Licharików w ministerstwie kolejowym z rozmysłu i z planem przeciw przemysłowi galicyjskiemu układany.

A opał? O nim słów kilka. Lasy zniszczone, drzewo drogie. Wielki przemysł musi oprzeć się na węglu. Produkcja węgla zaś ujęta w ręku kilku monopolistów w Austrii, została z umysłu zmniejszona, żeby w ten sposób uzyskać wysokie ceny węgla. Na dowód dwa szeregi cyfr: W Niemczech produkcja węgla kamiennego wynosiła w r. 1899 okragło 99 mil. ton, zaś w r. 1899 wzrosła do 133 mil. ton, t. j. wzrosła o 33½ proc., czyli wzrastała rocznie o 9 proc. W ten sposób produkcja węgla w Niemczech dotrzymuje kroku wzrostowi przemysłu niemieckiego.

W Austrii wynosiła produkcja węgla kamiennego w 1897 roku 10½ mil. ton, w 1899 r. 11¼ mil. ton., zaś węgla brunatnego w 1897 r. 20½ ton, w 1899 r. 21½ mil. ton., czyli wzrosła w węglu brunatnym o 3 proc., w węglu kamiennym o 5

proc., w roku zaś 1900, za który jeszcze nie ogłoszono statystyki, produkcja ta została już ograniczoną, cofa się i tym sposobem utrudnia rozwój fabrycznego przemysłu.

I my w Galicji mamy pokłady węgla kamiennego i brunatnego. Węgiel kamienny, cały prawie w zagłębiu chrzanowskim w Jaworznie, Sierszy, Tenczynku, Libiążu zmonopolizowany obecnie w ręku hr. Andrzeja Potockiego z produkcją roczną, przechodzącą milion ton.

Obecnie poseł Rapaport miał odkryć w pobliżu toru kolei Ferdynanda, na przestrzeni galicyjskiej, poważne pokłady węgla kamiennego o wysokiej miąższości. W ślad za węglem idzie przemysł fabryczny. W tym węglonośnym kacie rozwija się przemysł fabryczny, powstają fabryki chemiczne, rafinerie. Mamy prócz tego w Galicji kilka odkrytych pokładów węgla brunatnego, lignitu, z których największy jest pokład młodszych węgli miocenkiej formacji na pobrażu Karpat w Grudnej dolnej i Głobikowej pod Dembicą. Niestety, kopalnia ta, w rękach polskiego magnata, w niczem nie przyczyniła się do podniesienia okolicy i nie stworzyła żadnego ośrodka przemysłowego, pomimo tego, że równoczesne pokłady wapna nadawały się do wyżyśkania.

Wszakże 18 klm. odległości od stacji kolejowej w Dembiecy i zupełny brak dróg utrzymanych gminnych, wyklucza wszelką produkcję przemysłową. Administracja kopalń książęcych, prowadzona *antiquo more*, jak za króla Cwieczka, nie dba o takie rzeczy, jak zbudowanie kolei lokalnej do Jasła lub Dembiecy, nawet do dziś dnia nie postarała się o porządnie utrzymaną drogę gminną do kopalni. Jak maziarze przed laty po Ukrainie i dziś wożą chiopi po sto fur dzienie, tonąc w błocie i trzęsawiskach. Węgiel grudziński, gdyby był należycie eksploatowany, mógłby dać zajęcie przemysłowe i fabryczne ludności ubogiej, która z braku zarobku emigruje masowo do Ameryki, mógłby być podstawą wytworzenia przemysłu w całej okolicy, przeróbka wybornej gliny miejscowej, wapienniki, fabryka cementu, cegielnie, browary powstałyby z pewnością. Gdyby!

I tak wszędzie i tak na każdym kroku, niedołęstwo, safandulstwo, brak informacji, brak znajomości rzeczy — i źle zrozumiane oszczędności. Kto na tem cierpi? Wielki pan? Wcale nie. Na tem cierpi kraj, ludność marnieją, mieszczańskie klepie biedę najskrajniejszą, chłop emigruje, a wielki pan łokuje pieniądze w bankach zagranicznych i narzeka na „perwersyjne“ elementa i na „kusieli ludu“.

Gdyby zamiast tych książąt z rodu Gedymina, Yankes był właścicielem kopalń i kapitałów, okolica węglonośna byłaby centrum przemysłu. A tymczasem... Giniemy na brak przemysłu.

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisał

Wiesław Sclavus.

19

(Ciąg dalszy).

Próżno Ziemięcki chciał ją zważyć, próżno krzepił się, że myśl szczytna, wielka, może mieć i podłych czasem rzeczników, że przez to samo doniosłość jej zmniejszoną być nie może! — coś go trawiło, coś niepokoiło! Wszak praca partyi miała na sztandarze wypisane hasło miłości bliźniego, wszak w imię tej miłości miano kroczyć na boje z przemocą, z gwałtem, z bezprawiem prawa, z wyżyskiem... A tu... jej... Stefki, wiernej, oddanej, poświęcającej się... nawet nikt ratować nie myśli, ani się nie zatroszczy. Była — nie ma jej — będzie inna! Ha! Idea wymaga ofiar, bez nich kroku naprzód uczynić nie może, ale i bez solidarności, bez wzajemnej pomocy także!

Wiesław postanowił choć w części wynagrodzić krzywdę, wyrządzoną Stefce i zająć się szczerze losem jej matki. Zresztą zdawało mu się, iż będzie wskutek tego bliższym niej... a tak mu było teraz ciężko, tak głucho czegoś, a ponuro.

Łatwo mu było pójść za popędem serca. Nie przewidywał tylko trudności, ani mąk, które tu czekały. Zbolały, rozgoryczony do siebie samego i całego świata, musiał kłamać przed Wortlową i patrzeć, jak z każdego fałszu czerpie nowe siły do życia, do wytrwania. Jemu nie wolno było ani się peskarzyć,

ani uzależnić... bo nie miał i przed kim. Osobą najbliższą mu był od lat kilku Cis — jakżeż się z nim okropnie obszedł... a dalej, kogoż mógł szukać?... Lub może miał zdradzać pierwszemu lepszemu przeciwnikowi tajemnicę związków?... Gdybyż jeszcze nie to widmo nędzy, które coraz natężyciej zakradało się do jego woreczka!...

Wśród tych trosk a kłopotów, nieustannej trwogi o Stefkę, długich, męczących rozmów z Wortlową — Wiesław powziął dwa postanowienia. Po pierwsze zając się natychmiast wyszukaniem miejsca — i po drugie udać się jeszcze do Podgoriczenki. Obydwie sprawy były trudne i małe rokujące nadzieje.

Podgoriczenki Wiesław nie znał osobiście. Słyszał o nim, iż miał to być dobry duch partyi, który, zajmując równocześnie wysokie stanowisko w żandarmeryi, oddawał wielkie usługi towarzyskom. Mówiono mu o nim wiele, o jego sposobach odwracania podejrzeń, o jego poświęcaniu się, a równocześnie o prawdopodobieństwie, że na dwóch stołkach siedzi i że, kto wie, czy nie jest właśnie figurą umyślnie ustanowioną dla lepszego śledzenia. Szczególniej Janek był zawsze tego zdania — twierdząc bez ogródek, że Podgoriczenki równie trzeba się strzedz, jak każdego innego szpicla, a może więcej jeszcze. Bo Podgoriczenko to wielki łowczy, który nie poluje na drobna zwierzyne, który ruch podziemny uważa za nieuniknioną *sine qua*, a którego zadaniem jest tłumić żywsze wybuchy, niweczyć wielkie spiski, doniosłe zamachy. Takiemu nie zależy wcale na aresztowaniach lub gnębieniach pojedynczych osób — jemu idzie o całokształt minowej roboty,

o przeciwdziałanie w szerszym rozumieniu. To nie ciasny policman, ciągnący do tłómaczenia za skrawek papieru, zadrukowany niecenzurą odezwa, to nie pacholek, uważający każdego studenta uniwersytetu za rewolucjonistę, a lada awanturę uliczną za bunt otwarty — to majster. Ten prawdziwy, czystej krwi, a wysokiej rasy wyżel, stawający tylko do grubego zwierza, nie zwracający nigdy uwagi na krzyki, przepiórki, czy słonki, gotów zawsze stado bodaj kuropatw spłoszyć nieostrożnym szczełknięciem, lecz równocześnie baczny w kniei, nieublagany w ostępie.

Wiesław wiedział dobrze o tem wszystkim. Znał te sprzeczne wprost ze sobą pogłoski, a mimo to, niewolony niepewnością o los Stefki, nie zważał się szukać i tutaj pomocy.

Podporucznik Siemien Aleksandrowicz Podgoriczenko zajmował obszerny apartament na Pięknej ulicy, jak przystało na człowieka familijnego z wybitnym stanowiskiem.

Wiesław z niepokojem rozejrzał się po gabinecie podporucznika, do którego wprowadził go służbowy żandarm. Z niepokojem, gdyż całe, dosyć skromne urządzenie zdawało się od razu usuwać wszelką myśl o wolnomyślności Podgoriczenki. Nad biurkiem dwa wielkie portrety cara i carycy mówiły, zda się, o przywiązaniu do tronu, zwłaszcza, że na przeciwległej ścianie wisiały nadto podobizny trzech Aleksandrów z Mikołajem pierwszym po środku.

(C. d. n.)

Ze świata.

= Świeżo pod przewodnictwem cesarza odbyły się w Budapeszcie konferencje militarne, o których *Fester Lloyd* donosi, że omawiano na nich sprawy ogólnej natury i dzielono się spostrzeżeniami, uzbieraniami przez generalnych inspektorów armii podczas ostatnich inspekcji. Dalszym przedmiotem dyskusji była kwestya zmian personalnych na najwyższych stanowiskach wojskowej hierarchii.

= *Polit. Corr.* przynosi bliższe informacje co do reform, zapowiedzianych przez księcia Czarnogórskiego. Nastąpi zreformowanie sądownictwa, zupełne rozdzielanie administracji od sądów, regularne układanie co roku budżetu i oddzielenie finansów dworskich od skarbu krajowego. Reformy owe, które zrywają zupełnie z dotychczasowym, patryarchalnym ustrojem państwa, będą przeprowadzane systematycznie i nieodwołalnie.

= Z Sofii donoszą: Ministerstwo Iwancewa ogłasza półurzędowo, że stosunki pomiędzy Bułgarią i Rumunią są znowu jak najlepsze, gdyż minister spraw wewnętrznych Petrow ukrócił agitację macedońską i dał dymisy urzędnikom, ową agitację popierającym. Nadto książę Ferdynand przed podróżą do Weimaru, zaznaczył wobec rumuńskiego przedstawiciela w Sofii, p. Miszu, że sądy rumuńskie w procesie przeciwko mordercom prof. Mikajleanu działały zupełnie poprawnie.

= Nie bardzo ochoczo jednak idą w krwawy bój nowozacieczni synowie Anglii, bo okazało się, że Boerowie w sposób niezwykle postępują z jeńcami angielskimi. Jeńców zabierają, Boerowie tylko dla zaznaczenia moralnego zwycięstwa i honoru wojskowego: nie trzymają ich długo w niewoli.

Wypuszczeni jednak z obozu Boerów jeńcy, mają wypalone na żywym cieple litery D. W. O. (to znaczy De Wets Own, „własność” De Weta). Uwolnionym Boerzy oświadczają, że, gdyby nie przestali przeciw nim walczyć, a schwytani będą na placu boju po raz drugi, wtedy bez sądu wojennego zostaną rozstrzelani. Skutek tego postępowania jest wymieniony. Jeńcy bowiem angielscy, wypuszczeni na wolność, rzucają broń, mundur i w żaden sposób nie dadzą się namówić do walczenia z Boerami.

W ten sposób szeregi armii się zmniejszają, szerzy się popłoch w Anglii — wódz naczelny woła o nowe posiłki, a mołoch wojenny chłonie nowe ofiary w ludziach i złocie. Naród zaś coraz częściej powtarza pytanie: „Czy w tych warunkach warto toczyć bój krwawy?”

= Zatarę amerykańsko-turecki, datujący się jeszcze od czasu zaburzeń armeńskich, pozostał w zawieszaniu i znikąd nie można się dowiedzieć, w jakim znajduje się stadium. Wiadomo tylko, że pancernik amerykański, który groził bombardowaniem jednego z nadmorskich miast sultanskich, bez rozgłosu z wód Lewantu znikł. Powodem zatargu były dewastacje, poczynione przez motłoch turecki i Kurdów w amerykańskich zakładach misyjnych w Azji Mniejszej, za co Stany Zjednoczone zażądały 90.000 dolarów. Sultán zyskał jednak pod innym względem; poseł amerykański Oskar Straus, który zaczepiał go w gazetach w nieprzyzwoity sposób i z tego powodu

jeszcze w lutym r. z. wyjechał z Carogrodu za urlopem, został nareszcie, po długim wahaniu się amerykańskiego rządu, ze stanowiska swego odwołany, a miejsce po nim zajął John Leishmann, dotychczasowy rezydent amerykański w Bernie. W toku targu o 90.000 dolarów i o napastniczego Strausa, sultán zamówił w Ameryce budowę pierwszego pancernika dla swej floty, jak twierdzą jedni, w mniemaniu, że tym sposobem zapalczywych Amerykanów ugłaszczą, a jak utrzymują drudzy, przez spekulację, że wyłudzi od Amerykanów okręt na długi kredyt. Ale tu okazał się szkopuł, z którym Abdul-Hamid się nie obliczył. Cramp, w którego warsztatach pancernik miał być zbudowany, zażądał z góry zaliczki gotówką w formie pierwszej raty. Lecz równocześnie także i Krupp nadesłał do Carogrodu ponowny rachunek na zaległe grube sumy za dostawione Turkom armaty. Ponieważ zaś w skarbie sultanskim zawsze są pustki, przeto Cramp zaliczki dostać nie może i skutkiem tego budowa pancernika odłożona zostaje *ad calendas graecas*.

= Z Aten zaprzeczają wiadomości, jakoby na organizatora armii greckiej powołano pułkownika austriackiego sztabu generalnego. Ani sprawa powołania organizatora, ani pytanie, z jakiej armii wziąć go należy, jeszcze nie rozstrzygnięte.

= W Londynie otrzymano wiadomość, że skutkiem wywozu z Meksyku piastów srebrnych, grozi temu krajowi wielkie przesilenie ekonomiczne. Rząd w ostatnich dniach zakazał wywozu z kraju monety.

Ze spraw krajowych.

(*Naruszenie zakazu zamknięcia granicy rumuńskiej dla przywozu świń*).

Mamy do zanotowania świeży dowód pieczołowitości rządu o nasze najżywotniejsze interesy rolnictwa.

Istnieje rozporządzenie ministeryjne z r. 1881, wydane przez ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa i handlu, mocą którego utrzymano w mocy zakaz przywozu i transportu bydła z Rosji i Rumunii aż do odwołania. Zakaz ten nie został dotąd odwołany; posiada więc moc obowiązującą.

Otóż zakaz ten gwałci samo ministerstwo spraw wewnętrznych i pozwala tawarzystwu wiedeńskich masarzy na sprowadzenie z Rumunii około 1.500 sztuk świń, wyrządzając tem samem naszemu gospodarstwu hodowlanemu dotkliwą krzywdę.

Faktu tego nie można pominąć milczeniem, tem mniej, iż nie da się usprawiedliwić żadną potrzebą. Wszak na targu wiedeńskim nie zabrakło mięsa. A trzeba przytem pamiętać, że przez konwencję grudniową z państwem niemieckiem, zostały z dniem 1 października 1900 zamknięte niemieckie targi zbytu dla naszego mięsa. Zezwolenie tedy ministerstwa spraw wewnętrznych, wydane w dodatku bez porozumienia się z fachowem ministerstwem rolnictwa, jest tylko faworyzowaniem rzeźników wiedeńskich, ze szkodą rolniczych krajów koronnych.

Zagraniczne rządy, dążąc do ochrony interesów rolnictwa, zwalczają i utrudniają wszelkimi przepisami

mi przywóz produktów obcych w swoje granice — nasz rząd zaś nie tylko, że łamie tego rodzaju u nas obowiązujące przepisy, ale przez to niebacznie podkopuje także jedną z najważniejszych gałęzi produkcji rolniczej.

Miejmy jednak nadzieję, że zezwolenie to zostało udzielone wyjątkowo. Mimo to winny nasze Towarzystwa rolnicze i Wydział krajowy przeciw temu energicznie zaprotestować, pamiętając o tem, że jeszcze w r. 1892 uchwalił Sejm rezolucję do rządu z wezwaniem, ażeby zakaz przywozu i transportu bydła z Rumunii i Rosji, był bezwarunkowo w mocy utrzymanym, a Wydziałowi krajowemu polecił, aby na tę sprawę bacznie zwracał uwagę.

Apteki w Galicyi.

Gdy przed kilkoma laty respicyent straży skarbowej, otrzymawszy dla dziecka 5-letniego dwa leki: jeden do pędzlowania gardła, a drugi do wewnętrznego użytku, w domu się przekonał, że napisy zamienione zostały, udał się do jednej z wielkich aptek Lwowa, z której leki pochodziły, z zapytaniem i zażaleniem.

Na jego uwagi odpowiedział mu ekspedyent: Koń wywczasowany i doglądany potknie się ze szkodą dla siebie i chlebowodcy — a cóż dopiero aptekarz, który nie ma tych wygód, a sam tyle robót załatwić musi... Dobry człowiek zrozumiał — i dał spokój, przyjął zmieniony lek — i było dobrze. W tym samym czasie w drugiej z wielkich aptek lwowskich wydano receptę do smarowania i żątywania. Zmieniono również leki; pacyent zażył, nastąpił skutki otrucia chloroformem i gdy lekarz ordynujący popołudniu przyszedł z zażaleniem do szefa, ten wysłuchawszy, oddalił natychmiast ekspedyenta, z którego zresztą był bardzo zadowolony i który ku jego i stron zupełnemu zadowoleniu pracował lat 5.

To są fakta, których nikt nie zbije nawet przy pomocy §. 19 u. pr.

Nie przypominając innych wydarzeń, zastanówmy się nad tem, co właściwie wywołuje przykre wypadki, podkopujące życie chorych i egzystencję pomocniczych aptekarzy.

Oto nie więcej, tylko przeciążenie pracą, wyzysk, którego się pracodawca na współpracownika dopuszcza.

Przypatrzmy się bardzo ciężkiej pracy urzędnika kolejowego. I on jedną nogą w grób, a drugą w kryminalę; i on musi pamiętać ciągle o tem, że tysiące ludzi i ich mienie często zagrożone być może, zależnie od tego, czy dobrze „puści” pociąg, lub nie. Lecz ilu mu w pracy dopomaga? I czy był jeszcze wypadek, by urzędnik kolejowy, ekspedujący pociągi, musiał — przypuśćmy — drobną i do tego nie odpowiednią czynność wykonać, jak np. nalepianie karteczki na pakunek?

A aptekarz?

Mając często 20 recept na stole, między niemi zaś kilka z nagłym dopiskiem lekarza „statim”, musi prawie zawsze służyć, która spieszy do domu, wydać za 2 centy chlorku, mleczarce za tyleż

3 1863—1901.

Jak oni umierali...

Według opowiadań naocznego świadka.

(Ciąg dalszy).

Duże i długo robiono starania, ażeby go uratować. Rodzina jego budziła powszechną litość i dla tego też robiono wszelkie wysiłki, ażeby go ratować. Miał on siedmioro dzieci, a ósme było spodziewane. Z chwilą gdy go ulokowano w okrągłej baszcie Prozorowskiego w pokoju, w którym niedawno jeszcze przesiadywał Drużbacki, gdy do boku jego dodano żandarma — koniec można było z łatwością przewidzieć. Piszący te słowa siedział wówczas w parterze tej samej baszty w nrze 19, a później 17, 11, 12, 19 i 20, były jak raz pod kaźnią Olszańskiego. W nocy panowała nieraz taka głucha cisza, że przez murowane sklepienie słyszałem, jak się Olszański modlił.

Może to słuch, zaostrzony ciszą, tak był czujnym, ale niekiedy słyszałem pojedyncze wyrazy modlitwy. Długo siedział w Proworówce, czekając na śmierć i doczekał nareszcie. Okienka naszego więzienia — na dole — były bardzo małe, zwykłe strzelnice forteczne, kratą jeszcze przegrodzone. A jednak od tej kraty przytulał się ciągle oczy i czoło, patrząc na pochyłość, staczającą się ku miastu. Pownego dnia spostrzegłem, że daleko na tej pochyłości, nie strzeżonej już przez żadne sztyldwachy, ktoś chodził. Potem nagle głos do mnie doleciał.

— Czy już przyprowadzili księdza?

Ponieważ każdy ruch w kaźni Olszańskiego słyszałem, odpowiedziałem:

— Nie.

— Jutro będzie.

Niekiedy na tej samej pochyłości zjawiali się postacie kobiece — żona i matka Olszańskiego i nęszczając piersi do głosu, rozmawiały z górą.

Istotnie, na drugi dzień w nocy szleścił jakiś zrobił się na górze, a przez nasze okienka, na korytarz wychodzące, rozległy się wołania:

— Po Olszańskiego poszli...

Zabrali go na odwach kijowski.

Już to samo było wskazówką, jak się zakończyła jego sprawa — a jednak Olszański nie tracił nadziei. Na odwach idąc, zabrał ze sobą wszystkie swoje pakunki, które miał do podróży na Sybir przygotowane. Noc całą przepędził na modlitwie. Kłęczał bez przerwy — tylko kolano zmieniał. Mimo to, ciągle spodziewał się ułaskawienia, tak wierzył w zabiegi przyjaciół i życzliwych sobie osób. Zdało mu się, że z tego więzienia wprost powędruje z partją na Sybir. Rano poczęł robić przegląd pakunków. Pośród rozmaitych rupiec była świeca.

— Po co ci ta świeca? — zapytał ksiądz.

— Na etapie będzie nieraz potrzebna — odrzekł zupełnie spokojnie.

Po chwili zaskrzypiały rygle i do izby więziennej wszedł pomocnik komendanta Mośnickiego generał Lewkowicz, a za nim matka Olszańskiego i córka. W powitaniu była rozpacz pożegnania. Płacz cichy, głęboki, rozdzielający duszę napelniał więzienie. Wszyscy czuli, że to pożegnanie ostatnie. Olszańskiemu żadna łza z oczu nie spadła. Na bladej jego, chudej twarzy siedział smutek, dla którego już nie ma pociechy. Wszyscy odczuwali tragizm chwili. Olszański pocieszał matkę, okrywając jej ręce i czoło dziecka niemymi pocałunkami. Ksiądz, patrząc na tę scenę pożegnania, płakał. Generał Lewkowicz stał bokiem do wszystkich zwrócony, a łzy duże spadały mu na mundur. Może to były

najpiękniejsze łzy w jego życiu, bo pierwszy raz uczuł, jak ciężką jest obroza carska i jak często, spełniając rozkazy, trzeba gwałcić w sobie wszystkie ludzkie uczucia.

Matka Olszańskiego, on sam, dziecko — wszyscy po kolei zwracali się do niego z prośbą, ażeby skazanemu pozwolił widzieć się z synem i żoną.

Lewkowicz zdławionym głosem powtarzał jeden wyraz tylko:

— *Niezła!*

Nareszcie więzień upadł mu do nóg i błagał o zobaczenie się bodaj przez chwilę z synem.

— *Niezła!*

Nie pozwolono... i nic dziwnego. Gdyby ta chwila, idącego na śmierć ojca, była odbiła się w dziecinnej pamięci chłopca, stałaby się dla niego i dla innych latarnią, oświecającą duszę moskiewską i drogę Polaka.

Gdy nareszcie kwadrans, przeznaczony na widzenie się, minął i wszyscy opuścili więzienie, Olszański znowu ukląkł i modlił się aż do chwili wystąpienia na plac trawienia orszaku żałobnego.

Gdy oficer dyżurny zawiadomił go, że isć trzeba, powstał od modlitwy, ubrał się i poszedł w milczącym skupieniu z wiarą, że krew przelana za wolność nie ginie marnie.

Drużbacki Adam, aresztowany w chwili, gdy wioził papiery i pieczęcie Rządu Narodowego, był ślicznym mężczyzną o dużej czarnej brodzie. Dwa razy w życiu widziałem go. Pierwszy raz na głównym odwachu, zdaje się w sierpniu 1863. Przechodząc przez wązkie korytarzyki „do wiatru”, w kierunku ku dziedzińcy odwachu, widziałem przez małe okienko we drzwiach z prawej strony żandarma, zamkniętego na kłódkę. W przedsionku, w którym siedział, były drzwi na prawo i na lewo, do więzienia. Oczywiście kogoś pilnowano tam bar-

Z powodu przeniesienia handlu
do hotelu „George’a”
urządza za zezwoleniem władzy

Wysprzedaż

towarów lokciowych białej
damskiej i męskiej, oraz kor-
fektory damskiej i czystej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki 1. 8.

sody do mleka itd. Na pozór spokojny i uprzejmy, irytuje się w niemożliwy sposób, traci równowagę umysłu, ekspeduje już gorączkowo i — popełnia niewłaściwość, która go wprowadza w kolizję z ustawą karną.

Nie od dziś nawołują współpracownicy, by do tak zwanej ręcznej sprzedaży ustanowiono w każdej aptece 1 lub 2 panów i napróżno. Nikt nie uwierzy, że tego, co zrobiłby każdy porządny i szanujący się kupiec, uczynić nie chce aptekarz wielkomiejski, bo to jego niemałe dochody uszczupli o pewną kwotę rocznie.

O faktach takich, jakie zaszły np. w pewnym miasteczku galicyjskim z kwasem karbolowym, nie mówimy już; tam rozprawa karna wykaże, kto winien, a oskarżony zapewne bliżej objaśni sędziów, w jaki sposób myłka nastąpiła i czy rzeczywiście wszystkie leki były w kolorowych flaszeczkach. Czas wielki zaiste, aby raz przystąpiono do przejrzenia wad całego szeregu w organizacji aptekarskiej zastanowiono się nad tem, czy byłoby takie wypadki możliwe, gdyby pobierano leki z aptek upaństwowionych.

l-k.

Zasadnicze orzeczenie Trybunału administracyjnego.

Zakres uprawnienia koncesyjonowanego budowniczego we Lwowie, któremu udzielono koncesyi przed wejściem w życie ustawy z dnia 26-go r. z. Nr. 193 Dz. u. p. ocenionym być ma w myśl §. 36 ustawy przemysłowej tylko wedle treści odnośnej koncesyi, względnie wedle postanowień ustaw, jakie w czasie udzielenia koncesyi obowiązywały, a ustawa z dnia 26-go grudnia 1893, N. 193 Dz. u. p. nie może ograniczyć tych uprawnień. (Orzeczenie Trybunału administracyjnego we Wiedniu z dnia 6-go października 1900 L. 6.822).

Orzeczenie to wydano w następującej sprawie: Dekretem namiestnictwa we Lwowie z d. 4 marca 1890 udzielono ukończonemu słuchaczowi Politechniki lwowskiej J. B. w myśl §. 23 ust. przem. z dnia 20-go grudnia 1859 Nr. 127 dz. u. p. i ces. rozp. z dnia 16-go września 1883, N. 147 dz. u. p. koncesyę na budowniczego, który w myśl wyżej wymienionych ustaw był upoważnionym wykonywać budowy łącznie z robotami murarskimi, ciesielskimi, kamieniarskimi i t. p. robotami różnych gałęzi przemysłu budowniczego własnym personelem.

Ustawa z dnia 26-go grudnia 1893 Nr. 193, dz. u. p. i rozp. min. spr. wewn. z dnia 27 grudnia 1893 Nr. 194 dz. u. p. postanawiają wprawdzie, że budowniczemu ma się we Lwowie posługiwać przy wykonywaniu robót, wpadających w zakres czynności murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. p. uprawnionymi do tych robót przemysłowcami (majstrami) i tylko wtedy, sam te roboty wykonywać może, jeżeli na nie oddzielny konsens posiada; do robót zaś, należących do zakresu przemysłu koncesyjonowanego rzemieślniczego, jak stolarskich, ślusarskich, szklarskich, lakierniczych, blacharskich i t. p. ma bezwarunkowo używać koncesyjonowanych rzemieślników.

Opierając się na postanowieniach tej ustawy, twierdziło stowarzyszenie murarzy, cieśli i t. p., że

dzo starannie. Jakkolwiek sam byłem pod kluczem, ogromnie intrygował mnie ów nieznajomy. Nie pamiętam, jakim sposobem dowiedziałem się, że się nazywa Drużbacki. Drugi raz, gdy siedział w krągłej baszcie Prozorowskiego, widziałem go prowadzonego w asystencji żandarma i dwóch żołnierzy do indagacji. Przechodził wtenczas przez dziedziniec, a ja, znajdując się przypadkowo na korytarzu, widziałem go przez wielkie okna. Siedział wówczas w tym samym numerze, w którym potem Olszańskiego zamknięto.

Był to duch buntowniczy. Buntował się nie tylko przeciwko carowi, ale myślał zuchwałą targat się także na religię i kościół. Uznawał biblię jako księgę mądrości, pozatem żadnej religii znać nie chciał i w objawienie nie wierzył. Gdy go ksiądz do spowiedzi i pokuty nawoływał, odrzekł mu szorstko:

— Czytaj mi, księżu, biblię...

Ksiądz czytał. Drużbacki kazał mu odczytywać coraz inne ustępy — ksiądz czytał. Potem znowu starał się nakłonić go do spowiedzi.

— Nie chcę — odrzekł krótko. — Śmierci nie boję się; w życie przyszłe nie wierzę.

Zamiast o śmierci myśleć, prowadził z księdzem dysputy religijne.

Ksiądz ciągle do spowiedzi go nakłaniał.

— Słuchaj — powiadał — wszyscy, którzy umierali przed tobą, spowiadali się, coż o tobie ludzie powiedzą? Powiedzą chyba, że byłeś łajdakiem wielkiej ręki.

To go trochę otrzeźwiło.

— Nie będę spowiadać się tak jak inni — odrzekł. — Będę przed tobą, księżu, opowiadać swoje życie, a ty słuchaj... potem zrób sobie co zechcesz. I tak odbył spowiedź.

Następnie zażądał atramentu, pióra i papieru. Dano znać komendantowi. Przyniesiono. Powiedział,

zakres uprawnień budowniczego J. B. wskutek przepisów tej ustawy jest ograniczony i że temuz budowniczemu nie wolno własnymi robotnikami wykonywać robót murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i t. p. i wniosło z tego powodu zażalenie do Trybunału administracyjnego, przeciw rozstrzygnięciu namiestnictwa we Lwowie i ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu, któremi orzeczono, że budowniczemu J. B. przysługuje prawo wykonywania własnymi robotnikami wszelkich robót, w zakresie przemysłu budowniczego wchodzących, a więc i robót murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i t. p. Trybunał administracyjny odrzucił jednak to zażalenie wedle §. 5 u. c., ponieważ ustawy nie działają wstecz, a zasada ta wypowiedziana jest także w ustawie przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859 nr. 227 dz. u. p. art. VI. patentu obwieszczonego, podczas gdy ustawa z dnia 26 grudnia 1893 nr. 193 dz. u. p., nie zawiera żadnego postanowienia, iżby miała być zastosowaną także do praw, już przed jej wejściem w życie, nabytych.

Z tego wynika, że rozmiar uprawnień przemysłowych budowniczego J. B. we Lwowie, wedle §. 36 ust. przem. ocenionym być ma wedle treści koncesyi z dnia 4 marca 1900 i wedle ustaw, jakie w czasie udzielenia tej koncesyi obowiązywały, to jest wedle ces. rozp. z dnia 16 września 1883 nr. 147 dz. u. p. i §. 23 ust. przem. z dnia 20 grudnia 1859 nr. 227 dz. u. p. i że postanowienia ustawy z dnia 26 grudnia 1893 nr. 193 dz. u. p. tych uprawnień ograniczać nie mogą.

Kronika miejscowa.

Lwów, 25 stycznia.

Jutro.

- 26 stycznia. Sobota, Polikarpa b. — Ermyła i Str.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 44, zachód o godz. 4 minut 44.
- O godzinie 5 popołudniu w I. lwow. Klubie cytrystów podwieczorek z tańcami.
- O godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniwersytetu walne zgromadzenie Tow. ludoznawczego.
- O godzinie 8 wieczorem w Związku naukowo-literackim odczyt dra Pawlikowskiego „O słowie“.
- Wieczorki z tańcami:
- W Kasynie miejskim bal akademicki.
- W Kasynie urzędniczym.
- Na Strzelnicy wieczorek „Współności“.
- W Tow. krawców (ulica Ormiańska 30).
- W „Skale“.
- W „Gwieździe“ reduta.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie.

W sobotę dnia 26 stycznia sala ratuszowa godz. pół do 6 do pół do 7 dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Sobota 26 stycznia „Czarownica i kaczka“, prelegent K. Mokłowski. Stow. Przyszłość ul. Sykstuska 17 od 8—9 wiecz.

Stypendya z fundacyi s. p. Tomasza Bodziocha uadał kurator fundacyi dr. Stanisław Tokarz, uczniom szkoły rolniczej w Czernichowie: Kobyłańskiemu, Mieczkowskiemu i Dąbrowskiemu, każdemu o rocznych 200 koron.

że będzie pisać list do żony. Chodził długo po izbie więziennej i milczał. Usiadł wreszcie. Ze 20 minut siedział nad papierem. Wreszcie napisał list bardzo krótki.

„Kochana żono! Jutro umieram. Jeżeli Pan Bóg poszle tobie dobrego człowieka, wychodź zamez“.

Nie więcej. Komendant list odebrał i miał go wysłać żonie przez sztab generalny.

Z powodu, że p. Drużbacka była przy nadziei, ksiądz uprosił, ażeby wysłano dopiero, gdy wiadomości komendanturę, t. j. po rozwiązaniu.

Calutenką noc przed śmiercią oka nie zmrzył. Czytanego dekretu nie słuchał wcale, jak gdyby nie jemu, lecz komuś innemu wyrok śmierci czytano. Oczyma wodził po żołnierzach i po niebie. Zdawało się, że jest tylko obojętnym widzem i nie jego życie z echem wystrzałów uleci na zawsze...

Brawując śmierć, umarł, jak umiera zuchwały buntownik.

Pod kulami Moskali padł także Rudzki, Skarbek Karol, mirowy pośrednik powiatu radomyńskiego. Za co go rozstrzelano? O tem wie chyba Bezak, ówczesny generał-gubernator, który pragnął zapewne zabawić się w małego Murawiewa-wieszatela. Za to, że co rozstrzelał Rudzkiego, mógł śmiało kazać rozstrzelać każdego Polaka, gdyż cały naród z jednomyślnością niesłychaną dotychczas powstanie wspierał pośrednio, lub bezpośrednio. Winą Rudzkiego było to, że był urzędnikiem przez szlachtę wybranym, na mocy prawa, do przestrzegania spokoju w powiecie i że powstrzymywał, dopóki mógł — na prawie opierając się, rabunki i samowolę włóścian. A tymczasem sam rząd patrzył już na to nie tylko przez palce, ale zachęcał do rabunku, posługując się, jak zwykle w takich razach, policją i popem.

Dyrekcya policji lwowskiej wysyła do Wiednia komisarza p. Antoniego Kurkę i agenta policyjnego Weidmana, celem wystudowania pomiarów antropometrycznych.

Pan Kurka był dłuższy czas kierownikiem arestów policyjnych. W nowym biurze dla pomiarów antropometrycznych będą sporządzane opisy zbrodniarzy wedle systemu Bertillowa, a p. Kurka obejmie kierownictwo tego nowego biura.

Zjazd ruskich mężów zaufania i członków narodowego komitetu odbył się dziś w salach Ruskiej Besidy. Narady były tajne.

Prof. Kovats objął już katedrę architektury na politechnice lwowskiej, zapelniając tem samem dotkliwą lukę, jaka się dawała czuć w normalnym roku nauki od zgonu śp. Zacharjewicza. Na pierwszym wykładzie słuchacz 5 roku p. Baraniecki przemówił do nowego profesora, witając go serdecznie imieniem kolegów, na co prof. Kovats odpowiedział krótko, a po skończonym wykładzie rozległy się w sali, nabitej słuchaczami i gośćmi, huczne oklaski. Obecny stan oddziały architektury na politechnice naszej z powodu dłuższego zaniedbania, wymaga ogromnie wyczerpanej pracy, na szczęście jednak prof. Kovats jest nie tylko człowiekiem nauki, ale i niewyczerpanej energii i zapewne podola zadaniu, w czem niemało będzie mu pomocną szczerą sympatya, jaką sobie wstępnym bojem zdobywa u młodzieży. Lwowski świat artystyczny zyskał w nim także niezmiernie cenny nabytek.

Nieszkodliwa manja. Są pewne osobniki, czasem nawet całe grupy ludzi, które cierpią na manję wywoływania... polemiki. Zaczepiają wówczas kogoś z piszących, cieszących się większą poczytnością, pisząc całą masę zdań, których nie myślą i cieszą się, myśląc, że już... polemiczka gotowa. Przechodzi dzień, dwa dni, trzy — milczenie! Zaczepiony nie odpowiada. Cóż u dyaska, nie odpowie? Tak wszystko było urządzone, — tak ślicznie się zapowiadało... a tu fiasco! I rzeczywiście, zaczepiony, przejrawszy grę, nie myśli tracić drogiego czasu na przelewanie z próżnego w puste, bo niezem więcej nie są polemiki, zapelniające szpalty pism, które mają inne cele, inne przeznaczenie, jak służyć za teren do walki dwóm stałwkom. I tak nieszkodliwa manja, nie mając pola do rozwinięcia się i zatrąbienia na alarm, ustaje powoli i gaśnie z pożytkiem dla tej części czytającego ogółu, która zapatrując się seryo na stanowisko i cel prasy, polemik nie lubi i uważa je za niezdrowy i niesmaczny objaw podniecania ciekawości publicznej.

Znów o jedną latarnię! blagają świetny magistrat za naszym pośrednictwem mieszkańcy ulicy Ścieżkowej. Wszak ulica ta jest już zabudowana kilku bardzo ładnymi kamienicami, zamieszkanymi od dawna. Tymczasem ani jedna latarnia, literalnie ani jedna nie znajduje się na tej ulicy. O policyjancie już się nawet nie mówi, bo ten zbytek dawno już sobie wyperswadowali w ogóle wszyscy mieszkańcy Lwowa, a zwłaszcza bardziej oddalonych ulic. Ależ o jedną latarnię upomnieć się mają prawo. Czyż mają powrócić do średniowiecznych czasów i brać ze sobą latarki, gdy wychodzą wieczorem do znajomych albo do teatru? Byłby to widok malowniczy i nastrojowy, ale szczególnie by dawał pojęcie o dbałości magistratu o wygodę jego mieszkańców. A więc trochę dobrej woli — i ulica Ścież-

Zresztą — miał Rudzki inne jeszcze winy za sobą. Dr. Niwiński, przyjechawszy do niego, zostawił dwie baryłki prochu. Rudzki, który, jako urzędnik działał daleko pożytecznie i bezpośrednio udziału w powstaniu nie brał, wysadził proch w powietrze. Chłopi, których od hajdamaczenia powstrzymywał, zrobili na niego „donos“, że proch robi, szarpie przygotowuje i nie pozwala rabować „panów“. Aresztowano go tedy — i skazano na śmierć.

Siedział na głównym odwachu, gdyż kijowski był zajęty: tam siedziało także dwóch skazańców, którzy mieli być dekretemi równocześnie z Rudzkim.

Rudzki był człowiekiem nerwowym. Myśl o zbliżającej się śmierci przejmowała go trwogą. Świadomość braku wszelkiej winy, nawet w pojęciu moskiewskim, działała na niego deprymująco. Dla uspokojenia się, pił ciągle czarną kawę. Ksiądz nie puszczał od siebie, a tymczasem ksiądz musiał czas swój rozdzielić między odwach główny a kijowski, gdzie siedział młody żołnierz z Augustowskiego, Brazajtas.

Gdy orszak na plac trawienia wystąpił, Rudzki tak się czuł osłabionym, że ujął pod rękę księdza i szedł z nim razem.

— Puść mnie — szepnął mu ksiądz — pomyśl, że cię podtrzymuję... że jesteś tchórzem...

To poskutkowało. Rudzki puścił rękę księdza, na placu stanął spokojnie i śmierć przyjął z rezygnacją. Ostatnie słowa jego były: „proszę powiedzieć generał-gubernatorowi, że umieram niewinnie“.

Do tych ofiar barbarzyństwa moskiewskiego, przyłączyły się jeszcze dwie, luźnie z powstaniem kijowskim związane: jedną był Brazajtas, o którym już wspominałem, drugim — zdegradowany porucznik armii rosyjskiej, Moskal — Popow.

(Dok. nast.).

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEWOLATIDZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya“. — Pudełko 35 centów.

kowa rozbył się potokiem światła, jakie dać może przeciętna biedna latarenka, fundowana wspaniałością magistracką.

Konserwatyzm jest piękną zaletą, zwłaszcza na punkcie monumentów miasta, ale gdy konserwowanie są szkodliwe zabytki lub pomysły, nie można to nazwać zaletą, ale bardzo szkodliwym uporem. Jakże bowiem mają znaczenie owe kolezaste druty, okalające trawniki przed teatrem? W obecnej porze przechoźnie zmuszeni są iść krawężnikami i ciągle rozdzielają sobie odzież o kolce. Przed kilkoma miesiącami, wskutek skarg naszych czytelników, z których niektórzy byli seryo poszkodowani, pisaliśmy o usunięciu owych fatalnych drutów. Tymczasem słowa nasze pozostały bez skutku, a przechodnie rozdzielają dalej swą odzież, klnąc, uciekając, a za nimi inni wpadają w tę samą pułapkę.

„Wiek XX.“ pomieszcza dziś następujące ryciny: Widok zamku w Windsorze, scenę z ulic Londynu po otrzymaniu wiadomości o śmierci królowej Wiktorji, autograf zmarłej królowej, portrety dwóch jej lekarzy, oraz portret profesora Emila Deschanela na którego studentka Gietowa wykonała zamach w Paryżu.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr $+4^{\circ}$ R.

Kronika policyjna. W ulicy Skarbowskijskiej pod l. 41 otworzono mieszkanie p. Andrzeja Hulyka i skradziono mu podoficerskie ubrania wojskowe. — W ulicy Kazimierzowskijskiej pod l. 7, rozbito i okradziono spiżarnię p. J. Selzera, szkoda wynosi 30 złr. — W ulicy Janowskijskiej pod l. 16, okradziono popołudniu mieszkanie biednego zarobnika, Karola Szymańca, zabierając mu całą garderobę. — Janowi Cybuchowi, służącemu w Rynku pod 29, otworzono mieszkanie i zabrano pościel. — P. Antoniemu Tyrowskiemu, subiektowi handlowemu, skradziono ze stolika 26 koron. — Przy rewizji, w domu woźnego pocztowego, Piotra Nowakowskiego, znaleziono bieliznę, znaczoną literami J. M. E. G. i M. L., z której posiadania nie umie się wytłumaczyć. — Woźnicy Janowi Wyszynskiemu z Glinnej Nawary, skradziono na rogatce Żółkiewskiej pakiet, zawierający 50 paczek tytoniu. Wczoraj aresztowano woźnicę Szynego Kampa, oskarżonego o sprzeniewierzenie 26 koron, pobranych za wodę sodową i 4 kotłów na wodę, wartości 400 koron.

Kronika krajowa.

Tłumacz. W sobotę wybuchł w mieście naszym niebezpieczny pożar, którego pastwą padł dom, należący do skarbu tłumackiego. Największą szkodę poniósł, skutkiem pożaru, mieszkający tam sędzia p. Rodakowski, którego całe urządzenie domowe, biblioteka kosztowna i suknie zgorzały. Przy tej okazji warto się dowiedzieć, że miasto nasze nie posiada żadnej straży pożarnej. Istnieje ona tylko na papierze. Ratowali, o ile mogli, ulani, tutaj stacyonowani i o szczęściu można mówić, że na zgorzeniu jednego tylko domu się skończyło.

Nadzwyczaj ciekawa sprawa, toczy się przed tu-tejszym sądem powiatowym od pewnego czasu, a której epilog miał się rozegrać wczoraj.

Istnieje w Tarnopolu przedsiębiorstwo finansowe „Dom podolski“, którego współwłaścicielem są Władysław hr. Baworowski i zięć jego Juliusz Roguski. Jest to niby bank, niby dom komisowy, agentura dla spraw kupna i sprzedaży, co kto chce. Otóż ten „Dom podolski“ kupił na licytacji przed kilku laty dawniej do Potockich należący majątek Bukówna koło Tłumacza. Intabulowanym właścicielem Bukówny jest więc ów niby bank, niby dom komisowy, widomym zaś dla zwykłych, ludzkich stosunków, panem na Bukównie jest p. Juliusz Roguski, który tam rządzi i już to osobiście, już to przez rządę swojego, zamawia ludzi do pracy w polu, oraz innych od nich żąda świadczeń, nie poczuwając się jednak do obowiązku zapłaty za nie. Wówczas nie jest właścicielem p. Roguski, ale „Dom podolski“, który także nie poczuwa się do obowiązku płacenia, bo robocizni tych nie zamawiał, na wypadek zaś wygrania procesu przez chłopą i przyzwolenia egzekucji jakiegś dworskiej ruchomości, „Dom podolski“ wnosi podanie o wyłączenie jej, fasonując się sam jako jej prawny właściciel.

Jeden z takich właśnie wypadków miał być przedmiotem rozprawy w tutejszym sądzie powiatowym. Skarżącym był Hnat Babij, chłop, oracz, któremu p. Roguski za cztery dni robocizny nie zapłacił. Babij wniósł skargę i na terminie którymś przyznano mu 24 kor. zapłaty, które p. Roguski obowiązał się zapłacić do kilku tygodni, gdy zaś ich nie zapłacił, chłop wniósł pozew o egzekucję, a uzyskawszy ją, zajął wózek. Otóż co robi p. Boguski i Sp.? Oczywiście chłopu nie płaci, firma natomiast „Dom podolski“ występuje jako właściciel zajętego wózka i żąda wyłączenia tej ruchomości, jako jedynie do firmy należącej.

Wczoraj właśnie miał się odbyć w tej zajmującej, prawdziwie galicyjskiej sprawie, termin. Niestety, p. Roguski nie stanął. Podobno bawi za granicą.

Noblesse oblige!

Tarnopol, 24 stycznia. Rada miasta dziś znowu zebrała się na plenarne posiedzenie. Między innemi, mniejszej wagi sprawami, co do personalu urzędniczego załatwiono odmownie żądanie miejscowej rady szkolnej okręgowej, która zwróciła się do rady miejskiej, by stosownie do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z 23 maja 1895, co do nauki zręczności w szkole ludowej i odnośnie do planu nauk z 14 lipca 1896 do punktu 1, przyczyniła się zasłaniem na lokal, narzędzia i materiały. Subwencję tą ma zaprzepaścić gmina z swego funduszu szkolnego. Słusznie tedy i bardzo trafnie na ten temat przemówił człowiek doświadczony, zawodowy dyrektor seminaryum, Michałowski. Naśladownictwo szwedzkiego systemu nauk u

nas nie rokuje on powodzenia i w przyszłości, choćby z tej prostej przyczyny, że państwo reformę i tę nawet chce bez kosztów i ofiar ze swojej strony przeprowadzić. Zdaniem tego mowcy i następnego mowcy dra Blaustejna, nauka powinna być bezpłatna, a nie, jak brzmi projekt magistratury szkolnej, że kosztą materiałów, i t. p. do nauki zręczności potrzebnych, będą musieli ponosić rodzice, ze względu atoli, że ludność u nas uboga, przeto częścią z grzywien, (ściąganych za nieposyłanie dzieci do szkół), a częścią gmina kosztą pokryć musi.

Po wyczerpującej dyskusji, Rada przeszła nad tym reskryptem do porządku dziennego, z motywem, że w niedalekiej przyszłości powstanie w Tarnopolu szkoła stolarska, gdzie chętni nauki znajdują pomieszczenie. Kosztów słoju gmina płacić nie chce i nie może, niechaj rząd, jeśli chce, ponosi sam koszt. W końcu Rada elektrotechnika Schleyena ze Lwowa i na rok bieżący znawcą zamianowała.

Tarnów, 23 stycznia. W mieście naszym, jakoteż w okolicy panuje influenza. Nie ma wprost domu, gdzieby ktoś nie uległ tej słabości. Przebieg choroby dotychczas łagodny.

Z dniem 15 b. m. wychodzi tutaj dwutygodnik *Głos rolniczy*, poświęcony wszelkim galeziom gospodarstwa wiejskiego. Odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą pisma tegoż jest profesor tutejszego seminaryum p. Tadeusz Czajkowski.

Onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu podoficer obrony krajowej. O powódzie samobójstwa krąży rozmaite ciekawe pogłoski, najprawdopodobniej jednak defraudacya była przyczyną samobójstwa.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyznej l. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

W administracji naszej złożono na „Dom polski“ w Ostrawie tytułem znaleźnego za złoty damski zegarek od auktantu sądowego p. Drewniaka 4 kor.

IX. posiedzenie Kółka przyrodników Czytelnia akademickiej odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godzinie 11 w sali chemii w instytucie chemicznym. Na porządku dziennym odczyt akad. Bykowskiego pt. „Zapamiętanie G. Schlatera na fylogenie pierwotników (Teoria Monoblasta-Polyblastu-Polycellularia)“.

II. Zgromadzenie właścicieli realności i mieszkańców przedmieścia Janowskiego odbędzie się w zamkniętym lokalu restauracyjnym przy ulicy Janowskijskiej l. 7 (Róg ul. J. Benna).

Na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej bez różnicy wyznania, staraniem komitetu obywatelskiego, pod przewodnictwem dra Kaliny i ks. prałata Gnatowskiego w dniu 28 b. m. odbędzie się wielkie przedstawienie w „Colosseum“ (pasaż Hermanów przy ulicy Słonecznej). Rozsprzedają bilety zajmuje się komitet. Blizsze szczegóły ogłoszą ańsze.

„Szkoła“ lwowska urządza na rzecz funduszu wdów i sierót w sobotę 26 bm. wieczór karnawałowy z kompletną orkiestrą „Skaly“. Zaproszenia otrzymać można w Stowarzyszeniu. Lista otwarta.

Odpowiedzi od redakcyi. A. S. Najchętniej uczynimy, co będzie w naszej mocy. Prosimy podać adres swój i nazwisko.

Zmarli:

W Haliczu: Helena Ćwiklicka, żona kontrolora Kasy miejskiej, lat 22.

„Nasze żoneczki“, nadzwyczaj zabawną i pełną humoru komedję w 3 aktach, odegra w niedzielę 27 bm. Teatr miłośników sceny w sali Sokoła. Ustalone reputacya i sympatya, jaką sobie ta amatorska trupa w krótkim czasie zjednała, zapewnia i tym razem, że sala będzie wysprzedana.

Komitet sprowadzenia zwłok Fr. Chopina do kraju ogłosił w dziennikach z dnia 11 stycznia 1901 komunikat, z którego mogłoby wynikać, że „Koło literacko-artystyczne“ miało jakąkolwiek styczność z funduszem, zebrany przez nieistniejący już komitet budowy pomnika Chopina, jakoteż, że nie było w możności funduszu tego, rzekomo deponowanego w kasie Koła, wypłacić.

Wobec tego wydział Koła literacko-artystycznego po wszechstronnem zbadaniu książek i kwituryśków, oświadcza niniejszem:

1. Że fundusz, zebrany przez b. komitet budowy pomnika Chopina nigdy do kasy Koła literacko-artystycznego nie wpłynął i Koło nigdy funduszem takim nie administrowało.

2. Wprawdzie członkowie byłego komitetu budowy pomnika Chopina oświadczyli, że fundusz „Koła“ w zarząd oddadzą, wskutek czego powziął był wydział „Koła“ uchwałę z dnia 13 grudnia 1899 r., w myśl której fundusz wymieniony miał być wprost oddany do rąk JEks. Tchorznickiego, jednak fundusz ten zarządowi „Koła“ nigdy nie został doręczony.

3. Doszło do wiadomości naszej, że fundusz budowy pomnika Chopina został już oddany obecnemu komitetowi sprowadzenia zwłok Chopina do kraju.

Lwów, dnia 23 stycznia.

Dr. Józef Wereszczyński, przewodniczący. **Kazimierz Skrzyński**, **Tadeusz Rybkowski**, zastępcy przewodniczącego. **Dr. Kazimierz Rakowski**, **Michał Rolle** sekretarza. **Władysław Rudzki**, skarbnik.

Wieczór z tańcami odbędzie się w Kole literacko-artystycznym w niedzielę 3 lutego b. r. Przygrywać będzie muzyka wojskowa, a panie otrzymają gustowne karnety, ozdobione rysunkami ręcznymi. Specyalnie zawiązany komitet stara się, by zabawa niedzielna uwieńczoną została jak najlepszym skutkiem.

Wstęp dla członków „Koła“ i ich rodzin bezpłatny; wprowadzeni goście płać po 2 kor. od osoby. Zapisywać się z dniem dzisiejszym można u marszałka „Koła“.

Mikrograf. Inżynier Leon Korezakow przedstawi w niedzielę 27 b. m. w Kole literacko-artystycznym swój ciekawy bardzo wynalazek, z którym objeżdżał już wszystkie stolice europejskie, nie wyłączając Paryża, gdzie popisywał się w czasie ostatniej wystawy. *Kurier Warszawski* pisze między innemi o wynalazku inżyniera Korezakowa: „Mikrograf odtworzył prodnekeye wokalne i instrumentalne tak dobrze, że podziw budził“. Na program niedzielnego wieczoru złożą się śpiewy (a raczej najwierniejsze ich echa) pp. Kruszelnickiej, Korolewiczówny, Didura, Sillicha, Chodakowskiego, Grabczewskiego, Battistiniego; deklamacye Leszczyńskiego, Żelazowskiego, Rapackiego i t. d. Prócz tego usłyszymy zagraniczne znakomości.

Wstęp dla członków Koła, ich rodzin i wprowadzonych gości po koronie od osoby. Początek produkcyi o godz. 8 wieczorem.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 25 bm. po raz pierwszy: „Najstarsza“ (L'Ainée), komedya w 4 aktach a 5 odsłonach Jul. Lemaitra.

W sobotę 26 b. m.: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Gościenny występ Ig. Warmutha i Eug. Strassera. Pierwszy występ kapelmistrza p. Spetrino.

W niedzielę 27 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Popychadło“, sztuka w 4 aktach Jana Sztukiewicza.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem po raz piąty: „Romantyczni“, komedya w 3 aktach Edmunda Rostanda; rozpocznie „W studni“, opera komiczna w 1 akcie Blodeka.

Śpiewnik „Echa“. Pierwszy zeszyt śpiewnika „Echa“, nowego wydawnictwa nutowego, mającego na celu zapoznanie świata muzycznego z wyborem najnowszych kwartetów polskich kompozytorów, opuścił prasę w dniu 15 stycznia. Egzemplarz okazowy tego wydawnictwa, które nakładem towarzystwa śpiewackiego „Echo“ wychodzić będzie raz na miesiąc pod redakcyą Jana Galla, a więc artysty-muzyka najbardziej powołanego do sprostania temu pięknemu zadaniu, przedstawia się bardzo zajmująco. Zawiera on utwór Henryka Jareckiego, odznaczający się polotem kompozytorskim i nastrojem poetycznym p. t. „Noc“, bardzo oryginalnie ułożony chór męski Seweryna Bersona do słów Maryi Konopnickiej „Oj matulu lny nam kwitną“, ładny i zręczny napisany chór Edmunda Waltera „Hej harda dziewczyno“ i Jana Galla „W karczmie“, pełen ognistego temperamentu chór w stylu piosenki ludowej, pełen życia, humoru i prawdy w uchwyceniu właściwego kolorytu. Jeżeli treść następujących zeszytów zdoła się utrzymać na równie wysokim pod względem wartości kompozytorskiej poziomie, to nie ulega chyba wątpliwości, że myśl, powzięta przez „Echo“ i jej artystycznego kierownika, spotka się z uznaniem jak najszerszej publiczności, a byt materialny tego wysoce praktycznego wydawnictwa tem samem będzie zapewniony. Jan Gall, który ostatnimi czasy oddaje się przeważnie kompozycji utworów choralnych, napisał — jak świadczy spis dzieł oryginalnych i układów w jego opracowaniu stworzonych — w czasie półtora roku 300 chórów, które niebawem mają opuścić prasę. Cyfra ta zaimponować musi zwłaszcza czytelnikom muzycznym, mogącym należycie ocenić szybkość pracy w porównaniu z wartością dzieł, z których każde wychodzi z pod pióra nieocenionego kierownika „Echa“, wykończane i wyczyszczone aż do możliwej doskonałości, posiadające równocześnie zawsze melodyę jakąś nową, oryginalną i urok świeżości.

F. N.

Nauka i wychowanie religijne w szkołach średnich i ludowych w Galicyi, (na tie obrad sejmowych w r. 1900). Pod tym napisem wyszedł z druku jako odbitka, memoriał katechetów tarnowskich, ogłoszony poprzednio w *Dwutygodniku katechetycznym i duszpasterskim*.

„Szkołnictwo“ organu nauczycieli ludowych wyszedł numer 3, który zawiera: Szkoła a społeczeństwo. O egzaminach wstępnych. Dodatek do badań nad przyczynami tak znanego obecnie ubytku nauczycieli. Nim się zejść drogi naszo. — Obrona dzieci. — Nasze krzywdy. — Jubileusz Józefa Chociszewskiego. — Wspomnienie pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Piśmiennictwo. — Ogłoszenia.

Bal personalu technicznego teatru krakowskiego odbył się w sali strzeleckiej w Krakowie. Do kadryla stanęło 40 par. Tańce rozpoczął polonensem p. Rydel z panią Kotarbińską. Bawiono się ochoczo, przyjemnie i wesoło. Muzyka 13 p. p. przegrywała do tańca. Wszyscy reprezentanci prasy znajdowali się w sali. Ogólne zadowolenie, wesołość i harmonia panowała dokoła.

„Mała Parafia“ Daudeta została przerobiona na scenę i wystawiona w Paryżu w teatrze Antoine'a. Nie odniosła jednak sukcesu, tak, jak prawie każda sztuka, przerobiona z powieści.

Francesco Spetrino, nowozaangażowany kapelmistrz opery lwowskiej, wystąpi po raz pierwszy przed naszą publicznością jutro na przedstawieniu „Carmen“. P. Spetrino liczy lat około 50, a od lat przeszło 20 uprawia zawód kapelmistrza. Jest rodowitym Włochem, zaznajomił się jednak z językiem polskim dokładnie w ciągu 6-letniej swej działalności w Warszawie. P. Spetrino pracował także na wielu scenach zagranicznych. Ostatnim posterunkiem jego było stanowisko kapelmistrza opery nadwornej w Bukareszcie.

„Rocznik żydowski“ wydawany przez M. Standa i E. Silbersteina, okazał się nakładem Stow. dla wydawnictw żydowskich. Odznacza się obfitą treścią i wystawną szatą zewnętrzną.

Teatr ludowy, a właściwie popularny, doczekał się we Francji szerokich rozpraw i omówień, jak należy go pojmnować i urządzać tak, aby to urządzenie było pod każdym względem wzorowe. W bardzo dokumentowatym artykule Jane Misme rozbiiera te projekta, dochodzi do wniosku, iż we Francji nie ma sztuk, pisanych dla tłumu i traktujących sztukę ze stanowiska właśnie tego tłumu. Chodzi więc nie tylko o zbudowanie gmachu teatralnego, ale o wywołanie pomiędzy pisarzami dramatycznymi — rodzaju popularnej twórczości.

Napoleon w Egipcie, panorama, zostanie wykończona na maj r. prz. Kossak, Puławski i Ryszkiewicz malują z wielką energią i znaczna część terenu i krajobrazu już jest wykończona.

D. mol. Thème Varié. Lwów, 1901, str. 91.

Z ziem polskich.

Z Warszawy piszą nam: Wieści o następcy po ks. Ineretyńskim zupełnie przyciechły, Tyle spłodzone kłamstw i tyle nazwisk cytowano na poparcie plotek, że dziś nikt już niczemu nie wierzy. I ma rację. Tylko z obowiązku notuję, jakoby w ostatnich czasach znów osoba generał-gubernatora kijowskiego, Dragomirowa miała szans najwięcej. Nikomu jednak do tej wersji żadnego znaczenia przykładu nie rzuca.

Już na trzy dni przed śmiercią królowej Wiktorii kilka gazet warszawskich pospieszyło donieść, że królowa umarła. A wszystko w celach konkurencyjnych; niech będzie fałszywą wiadomość, byle uprzedzić drugich. Konkurencja na punkcie telegramów stała się od pewnego czasu dzieciinnym wyszcigiem pewnej części prasy warszawskiej. Publiczności prawie jest wszystko jedno, czy stara królowa umrze ze soboty na niedzielę, czy z wtorku na środę. Wobec tego śmieszniejszym jest ten, kto uprzedzi drugich, aniżeli ten, kto się spóźni o pół dnia.

Zresztą: Odwilż, błoto, wiatr i szkaradnie.

(Ten.)

Ostatni spis ludności, dokonany w Prusach w dniu 1 z. m., nie będzie w polskich dzielnicach wcale wiernym obrazem stanu ludności, o ile chodzi o język ojczysty. Wielkie nadużycia działy się w tej sprawie w różnych miejscowościach, mianowicie na Kaszubach, na Warmii i na Górnym Śląsku. Wszędzie tam, gdzie ludzie sami nie umieli wypełnić formularzy, wysłani do ich zbierania wyłącznie hakatyści, podkreślali wbrew wyraźnemu oświadczeniu interesowanych słowo: *deutsch*, *kaschubisch* i t. p., zamiast *polnisch* i w ten sposób przerabiali Polaków na Niemców czyli Prusaków. Znamienniejsze listy i dokumenty w tej sprawie doręczono posłowi Czarlińskiemu, który z nich zrobi użytek w parlamencie.

Z obcych stron.

Dżuma. Jak to lekarze od dawna przepowiadali, dżuma zwolna, lecz konsekwentnie zagraża z coraz to innych stron Europy. Okręt „Friary“ przyniósł ją do Anglii, dokąd w jesieni r. z. wtargnęła była inna droga.

Krażą pogłoski, iż wśród armii angielskiej w Transvaalu grasuje nie tyfus, lecz dżuma.

O stanie zarazy w Astrachanie i Saratowie nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. W samym Astrachanie zachorowało na dżumę 60 osób; z tej liczby 40 już zmarło. Straszliwa zaraza podążyla z biegiem rzeki i zagnieżdżyła się obecnie w pewnej wiosce wprost naprzeciw Saratowa. Wyjechał tam ks. Oldenburski w otoczeniu całego sztabu lekarzy; zarządzono wszelkie możliwe środki dla zlokalizowania epidemii. Zachodzi jednak obawa, że gdy lody runą, Włoga poniesie dżumę dalej.

Nowy pociąg wprowadza kolej południowa. Będzie to trzeci z rzędu na przestrzeni Wiedeń-Tryest. Rozpocznie on kursować z dniem 1 lutego.

Eksplorator holenderski, dr. Van Capelle, powrócił z Szariam, gdzie przebył sześć miesięcy. Szariam jest kolonią holenderską, w Ameryce położoną, na wschód Gujanny francuskiej. Dr. Van Capelle odkrył dużo nieznanych rzeczy, które mają wielką wartość i są cenione w świecie etnografów i geologów. I tak Szariam, zdaje się, posiada nadzwyczaj bogate miny złota. Dr. Van Capelle nie zajmował się jednak specjalnie temi minami. Uczony holenderski z wielkim trudem torował sobie drogę przez dziewicze lasy, narażając się na malaryę i gorączkę, które tam panują. Dzięki jednak ciąglemu zażywaniu antyfebryny i chininy, uszedł szczęśliwie niebezpieczeństwa. Doktor Van Capelle znalazł w owych lasach olbrzymie małpy, mające bardzo długie brody i włosy, rozdzielone na środku głowy.

Doktor miał ze sobą fonografy — dzięki czemu pochwycił śpiewy murzyńskie, nadzwyczaj oryginalne i dziwaczne. Doktor van Capelle przywiózł ze sobą całe paki wypchanych zwierząt, fotografii i rozmaitych przedmiotów, które złożył u stóp królowej Wilhelminy.

W pobliżu Brzegów dalmatyńskich rozbiła się parę dni temu łódź rybacka z Chioggio. Z załogi uratowało się zaledwie dwu 15-letnich chłopaków, którzy przez 6 dni i nocy wystawieni byli na głód

i zimno. Przejeżdżające okręty nie dostrzegły ich znaków i dopiero po sześciu dobach, zabrani przez łódź rybacką, nawpół już tylko żywi, dostali się do Zadaru.

Najbogatszy. Najbogatszym w chwili obecnej człowiekiem ma być, zdaniem „Hamelica“, żyd Alfred Fajt, który zmienił nazwisko na White. Posiada on 200 milionów f. szt. w majątku i jest prezesem wszystkich właścicieli kopalń złota i dyamentów w Afryce Południowej. Do Kimberleyu przywędrował z Hamburga, gdzie mieszkał dawniej stale. Wszedł w stosunki z pierwszymi górnikami, którzy uprawiali system rabunkowy. Do nich przyłączył się też osławiony Cecil Rhodes. Podczas wojny anglo-burskiej niejednokrotnie pisano o intrygach tego milionera żydowskiego, do którego „Hamelic“ znowu ma pretensję, że nie dba o żydów...

Zmiana tronu w Anglii.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Osborne. Biuro Reutera donosi: Cesarz niemiecki opuści Anglię dopiero po uroczystościach żałobnych; niemiecki następca tronu pozostanie tu tylko do 26 bm.

London. W nadzwyczajnym wydaniu dziennika urzędowego ogłasza książę Norfolk, jako dziedziczny marszałek angielskiego dworu, wezwanie do ludu angielskiego, aby przywdział ciężką żałobę.

London. Sekretarze stanu: Landsdowne Ritchie, Chamberlain i inni ministrowie, złożyli królowi przysięgę na radzie ministerialnej, która odbyła się wczoraj w pałacu St. James.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Pretorii: Burgherzy wystosowali telegraficzny adres do króla, w którym wyrażają współczucie z powodu śmierci królowej Wiktorii. W kołach, mających wpływ u burgherów, sądzą, że nowy król wyda może amnestję ogólną, a ta umożliwi przywrócenie pokoju w Afryce południowej. Dzienniki w Pretorii sądzą, że śmierć królowej spowodzi może pojednanie obu szczepów w Afryce południowej.

London. Dzienniki donoszą, że tytuł księżęcy Walii otrzymają książę i księżna Jork.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 25 stycznia.

Prześladowanie dziennikarzy polskich w Poznańskim.

Poznań. Przed tutejszą Izbą karną toczył się wczoraj proces odpowiedzialnego redaktora tygodnika *Praca*, oskarżonego o zamieszczenie artykułu przeciw rządowi pruskiemu, z powodu uwiecznienia p. Omańkowskiej. Redaktor odpowiedzialny p. Siemiątkowski, odsiadujący obecnie karę z poprzedniego procesu prasowego, został skazany na 6 miesięcy więzienia, co razem z poprzednią karą wynosi półtora roku.

Fundacya ś. p. Rzewuskiego.

Kraków. Połączone sekcye Rady miasta odbyły wczoraj posiedzenie w sprawie fundacyi ś. p. Walerego Rzewuskiego. Radny Chyliński oświadczył się za wykonaniem woli fundatora, t. j. za utworzeniem w Krakowie szkoły dla dziewcząt, na wzór szkoły hrabiny Platerowej w Warszawie.

Ten wniosek w życie wprowadzić się nie da.

Radny Styczeń postawił wniosek na umieszczenie w domu fundacyjnym muzeum przemysłowego dra Baranieckiego. Wniosek trafił na uznanie sekcji, ale nie da on się wprowadzić w życie.

Tymczasem z dniem 1 lutego przejdzie fundacya na rzecz Arcybractwa Miłosierdzia.

Weterynarz miejski w Krakowie.

Kraków. Z powodu rozpisania konkursu na posadę weterynarza miejskiego, wpłynęło dotychczas podać 8. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 lutego br. Jest nadzieja, że do tego czasu wpłyną podać kilkanaście.

Dzieciobójstwo.

Kraków. Dotąd nie wykryto jeszcze sprawcy podżucenia dwóch zwłok dziecięcych. Sekcja orzekła, że dzieci te zostały poprzednio uduszone. Sprawa ta wywołała w mieście bardzo wielkie zainteresowanie.

Przed zebraniem Rady państwa.

Wiedeń. Przesilenie gabinetowe zostało na razie zażegnane. Już dziś popołudniu zostanie zwołana rada gabinetowa, na której przedłożony zostanie tekst mowy tronowej, która mało co nie wywołała poważnego przesilenia. Pierwotny tekst mowy tronowej zawierał ustęp w kwestyi językowej, na który nie tylko Czesi, ale także i Polacy nie mogliby się zgodzić.

Ustęp ten wygłasza zasadę, że uznaje się równouprawnienie wszystkich narodowych języków, ale musi się przyznać językowi niemieckie-

mu zupełną odrębność. Przeciw temu ustępowi wystąpił czeski minister dr. Rezek, który zagroził, że jeżeli nie będzie zmienionym ten ustęp, to on poda się do dymisji jeszcze przed otwarciem parlamentu.

Dymisya ta wywołała bardzo wielkie komplikacje i zaraz na pierwszym posiedzeniu Izby byłoby uniemożliwiło dalsze funkcyje parlamentu.

To stanowisko Rezeka spowodowało kilkakrotne obrady t. zw. ściślejszego komitetu i sprawiło to, że ustęp o odrębności języka niemieckiego został wyrzucony, a pozostał tylko ustęp, który wygłasza zasadę o równouprawnieniu wszystkich języków narodowych.

Wobec tego można uważać w danej chwili wszelkie przesilenie gabinetowe za zażegnane, a wszelkie wieści, rozpuszczone o dalszym trwaniu tego przesilenia, uważać należy za bezpodstawne.

Prezydent ministrów dr. Körber zajęty jest obecnie konferencyami politycznymi celem osiągnięcia porozumienia co do prezydium Izby. Akcya ta spotyka na bardzo wielkie trudności.

W obozie niemieckim panuje obecnie wielkie rozdwojenie. Były przewodniczący wszystkich klubów niemieckich, złączonych w tzw. *Gemeinbürgschaft* poseł Funke zwołał dawnych przewodniczących klubów niemieckich na posiedzenie. Przeciw zwołaniu tego posiedzenia wystąpił bardzo stanowczo *Grazer Volksblatt*, organ niemieckiego stronnictwa ludowego. Pismo to powiada, że Funke nie ma żadnego upoważnienia do zwoływania tej konferencji, albowiem kluby niemieckie jeszcze nie istnieją, a stronnictwo niemieckie ludowe nie myśli obecnie o nalezieniu do tej *Gemeinbürgschaft*, skoro nie należą do niej wcale *Schönererowcy*, tworzący obecnie poważne stronnictwo w parlamencie. Jest w ogóle rzeczą wątpliwą, czy ta dawna *Gemeinbürgschaft* w nowym parlamencie wogóle w dotychczasowej formie będzie istniała.

Pan Koerber wśród bardzo wielu osobistości przyjął także i członka Izby panów księcia Fürstenberga.

Ze strony niemieckiego stronnictwa wiernie konstytucyjnej własności objawiają się zamiary powołania na prezydenta Izby albo Baernreithera, albo Ludwigsdorfa, albo też hr. Attensa.

Kandydatury te spotykają się z wielką opozycją, tak ze strony czeskiej i polskiej, jakoteż w całym obozie niemieckim.

Posł dr. Kaizl, który bawił w Pradze, przyjechał znów do Wiednia. Bawi także we Wiedniu były poseł dr. Ebenhoch.

Klub rozwódek.

Wiedeń. Wczoraj wieczór odbyło się tu w re-sursie wielkie zgromadzenie kobiet: rozwódek, wdów i kobiet opuszczonych, zwołane przez tutejszy komitet, mający na celu założenie stowarzyszenia kobiet rozwódek.

Założenie tego stowarzyszenia nie przyszło do skutku, albowiem zwołujący komitet nie był dobrane poinformowany o formalnościach, potrzebnych do założenia stowarzyszenia (!)

Przebieg zgromadzenia był bardzo komiczny. W zgromadzeniu wzięło udział bardzo wiele kobiet rozmaitych stanów, tak, że i miejsca na sali brakło.

Verdi, w agonii.

Medyolan. Dziś o godzinie 6:30 rano wyda-no biuletyn o stanie zdrowia Verdiego, który opiewa, że Verdi przeszedł o godzinie pierwszej w nocy znów bardzo silne przesilenie. Jego stan budzi dziś bardzo poważne obawy.

8 skazanych na śmierć.

Charków. W sprawie bandy cyganów, uwięzionej za rozboje, zapadł już wyrok. Sędziowie przed wydaniem wyroku naradzali się przez 12 godzin i wydali wyrok po północy. Ośmiu uczestników bandy zostało skazanych na śmierć przez powieszenie. Małżonkowie Karlikowie, którzy, wiedząc o zbrodniach, tailed je przed władzą, zostali skazani na 15 lat ciężkiego więzienia. Oskarżeni przyjęli wyrok bardzo spokojnie i oświadczyli, że wniosą skargę kasacyjną w przeciągu 48 godzin.

Sytuacja w Chinach.

London. *Morning Post* donosi z Pekinu pod datą 19 bm.:

Biskup Anger powrócił do wnętrza kraju, ponieważ gubernator Szantungu przyrzekł mu zupełne bezpieczeństwo.

Berlin. Były burmistrz berliński Zelle zmarł tej nocy.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Znane ze swej nie-zrównanej dobroci

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie jak i na prowincyi.

z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie są na składzie we wszystkich sklepach Narodnej Torhowli — Wzory i cenniki wysła fabryka darmo i oplatnie.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zmiana mieszkania.

Wszech nauk lekarskich

394

Dr. Mieczysław Sołtysik

specjalista chorób dziecięcych, ordynuje od 3—4 g.
obecnie ulica Sobieskiego l. 5.

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastawiana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 33

Bardzo praktyczne w podróży. Niezbędne po krótkim
użyciu. Sanitarnie próbowane.

Attest Wiedeń, 3 lipca 1887.

Sarg's
Kalodont

niezbędny

krem do zębów.

Dobry środek do czyszczenia zębów nie powinien zawierać ziarnistych przymieszek, które zgrzytają między zębami i niszczą glazurę, co jest wypadkiem we wielu proszkach do zębów. Do racjonalnej pielęgnacji zębów okazał się od wielu lat z najlepszym skutkiem zaprowadzony Kalodont, który utrzymuje zęby (bez najmniejszego uszkodzenia) czyste, białe i zdrowe. 6922

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 25 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubl. sr.	placą: 127—	żądają: 128.12
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 25 stycznia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7.50 do 7.75. Pszemica na termin 7.30 do 7.50. Żyto gotowe 6.50 do 6.75. Żyto na termin 6.30 do 6.50. Owies obrotowy 6— do 6.30. Owies na termin 5.80 do 6—. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75. Jęczmień browar. 6— do 6.75. Rzepak 14— do 14.50. Liniarka 10.50 do 11—. Groch pastewny 6— do 6.50. Groch do gotowania 6.75 do 12—. Wyka 6.25 do 6.50. Bobik 5.75 do 6.25. Hreczka 7— do 7.25. Kukurydza stara 0— do 0—. Kukurydza nowa 5.60 do 5.90. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50— do 75—. Konieczyna biała 95— do 75—. Konieczyna szwedzka 45— do 80—. Tymotka 19— do 25—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17.25 do 17.50; patitas Tarnopol na termin 16.75 do 17—.

Uspokojenie lepsze trwa dalej.

Wiedeń, 25 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.67, Renta majowa 98.25, Węgierska renta koronowa 92.25, Akcje kredytowe 663.75, Kredytowe węgierskie 670—, Bank anglo-austriacki 269—, Unionbank 537—, Bankverein 457—, Laenderbank 405.50, Kolej pań. 668.75, Lombardy 109—, Elbenthal 470—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 293.50 Alpij 437.50, Rima Muranya 458.50, Prager Eisen —, Losy tureckie 105.25, Ruble 254.25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja spokojna.

Berlin, 25 stycznia. O godzinie 12 m. 6 notowano: Kredyty 208.50, Disconto Commandit 179.25.

Niejednostajne.

Wiedeń, 25 stycznia. (Giełda zbożowa).

Pszemica na wiosnę od 7.85 do 7.86, pszemica na maj-czerwiec od 0— do 0—, pszemica na jesień 0— do 0—, żyto na wiosnę od 7.79 do 7.80, żyto na maj-czerwiec od 0— do 0—, żyto na jesień 0— do 0—, kukurydza na maj-czerwiec od 5.38 do 5.39, kukurydza na czerwiec-lipiec od 0— do 0—, kukurydza na lipiec-sierpień od 0— do 0—, owies na wiosnę od 6.48 do 6.49, owies na maj-czerwiec od 0— do 0—, owies na jesień od 0— do 0—, rzepak na styczeń-luty od 0— do 0—, rzepak na sierpień-wrzesień od 0— do 0—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 0— do 0—.

Pewna.

Łagodnie.

Budapeszt, 25 stycznia. Pszemica na kwiecień od 7.57 do 7.58, pszemica na październik od 6.67 do 6.68, żyto na kwiecień od 7.38 do 7.39, owies na kwiecień od 6.14 do 6.15, kukurydza na maj od 5.49 do 5.10. Rzepak na sierpień-wrzesień 12.75 do 12.85.

Dostateczna.

Chęć dobra.

Przyjemna.

Łagodne.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 24 stycznia.

Silniejsza kursa targów zagranicznych, oceniających przyszłe wstąpienie na tron nowego mo-

narchy angielskiego, zrobiły trochę wrażenia także na tutejszym targu i choć chwilowo spowodowały bodaj nieznaczne ożywienie. Przynajmniej nie było tak głucho i rozpaczliwie, jak zwykle, ale czy polepszenie dotrwa do końca tygodnia, to jeszcze bardzo wątpliwe. Aranżowanie *per ultimo* z pewnością by temu nie stało w drodze, gdyż materiału jest wcale mało, a kredyt łatwy i tani. Kontrmina także nie jest bardzo zaczęta i radaby może pójść w kierunku odwrotnym; na razie jednak poprzestaje na kryciu drobniejszych pozycji. Kupna jej choć nie wielkie, podniosły kurs w austriackich i węgierskich kredytach; akcje austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego, poprawiły się znacznie wskutek korzystnych taksacji dywidendowych. Walory kalezowe bez zmiany, w oczekiwaniu wykazów za drugą dekadę br. Targ lokalny był trochę lepiej usposobiony dla efektów żelaznych, w których kontrmina również częściowo się kryła; nadto sprawiło polepszenie cen w Glasgowie lepsze wrażenie i zachęciło trochę do operacji spekulacyjnych. Wyżej notowały także akcje nowego tramwaju wiedeńskiego z uwagi na decyzję niższej austriackiej dyrekcji skarbowej, która uwzględniła rekurs Towarzystwa przeciw wymiarowi podatku od zarachowania do rezerwy zysków nadwyżki, uzyskanej z aza od nowo wydanych akcji; jest to za rok 1899 i 1900 różnica co najmniej 2.5 milionów koron na korzyść Towarzystwa. Znacznie słabiej notowały akcje schodnickiego i karpackiego Towarzystwa przemysłu naftowego z powodu rozwiązania kartelu.

Brody, 25 stycznia. (Zboże). Import zboża z Rosji na tutejszy targ w bieżącym tygodniu wynosił 3 do 4 wagonów dziennie.

Uspokojenie panowało mdle z wyjątkiem zwiększonego popytu za prosem i hreczką.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po — do — rubli, żyto z bliższych okolic po 3.70 do 3.75 rub., z dalszych zaś po 4— do 4.10 rub., hreczkę z bliż. okolic po 4.90—4.95 rub., z dalszych zaś po 5.30 do 5.40 rub., proso z dalszych okolic po 4.50 do 4.90 rub., groch do got. z bliż. okolic po 5— r., groch prima zaś 6— do 6.20 rubli, konopiiane sienie z dalszych okolic po — do — rub., owies z dalszych okolic po — do — rub.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 3.15 do — rub., z dalszych okolic po — do — rub., otręby żytnie z bliższych okolic po 3.40 do 3.50 rub., z dalszych zaś po — rub. do —.

Wszystko za 100 kg. transito a la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Czerwony koniec po 58 do 62 zł., biały zaś koniec po — do — zł. za 100 kg. brutto za netto.

Jagły produkcji tutejszych młynów po 9.50 do 10— zł. za 100 kg. brutto za netto.

Hamburg, 24 stycznia. (Chemikalia). Wobec znacznej podażi ceny nieco osłabły.

Notują: Saletra 95% w gotowym towarze m. 8.42 1/2, z dostawą w lutym-marcu m. 8.47 1/2, w marcu-kwietniu m. 8.47 1/2, w kwietniu-maju mar. 8.20, w czerwcu-lipcu i w lipcu-sierpniu m. 8.17 1/2, w wrześniu-październiku m. 8.25, w październiku-listopadzie m. 8.30 za 50 kilogramów razem z workiem za gotówkę, z potrąceniem 1 pr. — Saletra rafinowana z zawartością minimalną 96 procent sody przy maksimum 1% soli: z dostawą w lutym-marcu m. 8.67 1/2, w czerwcu-sierpniu i we wrześniu-listopadzie m. 8.50 za 50 kilogramów.

W powiecie Rawskim wybuchła w swoim czasie zaraza na trzodę chlewną, wskutek czego po myśli ustawy wybito wszystkie świny, co do których zachodziła obawa, że są zarażone. Dotychczas jednak właściciele zdrowych sztuk, które w tej ogólnej rzezi padły ofiarą, nie otrzymali przyznanego im ustawowo odszkodowania, mimo, że od czasu rzezi minęło już prawie pięć miesięcy.

Austriacki eksport surowego żelaza i towarów żelaznych, który do niedawna zajmował w Serbii pierwsze miejsce, znalazł tam teraz niebezpiecznego konkurenta w niemieckim żelaznym przemyśle, jak się to okazuje z ośnośnego sprawozdania, przedłożonego niedawno na plenarnym posiedzeniu Towarzystwa eksporterów.

Austriackiemu przemysłowi białoskórnicemu i rękawicznemu zagraża bardzo wielkie niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, gdzie clo na rękawiczki, których przychodzi tam najwięcej z Austrii względnie z Czech, zamierzono podwyższyć z 100 m. na 1000 marek. Ziszczenie tego zamiaru byłoby śmiertelnym ciosem dla rękawiczników praskich, bo w samej Pradze stanęłoby wówczas 203 fabryk rękawiczek, a 10.000 ludzi znalazłoby się bez chleba. Ale także i wiedeńskie fabryki odczułyby to podwyższenie bardzo dotkliwie, jeżeli się zważy, że w 1897 r. 174 wiedeńskich fabryk rękawiczek wysłało do Niemiec 320.000 tuzinów tego towaru wartości 3.840.000 zł. W ostatnich trzech latach wywieziono z Austrii rękawiczek za 45 mil. zł., z czego na samą Pragę przypada 70 pr. Związek rękawiczników zaapelował teraz do rządu o obronę przed grożącym niebezpieczeństwem.

Austriacy fabrykanci mydła glicerynowego, opierając się na tem, że rząd fabrykantów gliceryny uwolnił od podatku za zużywanego do fabrykacji cukru, poczynili także starania o otrzymanie podobnej ulgi dla siebie. Starania te jednak spęłzyła na-

niczem, bo rząd przedstawienia fabrykantów nie uwzględnił.

Wskutek uchwały Rady przemysłowej, utworzone w sprawie przygotowania autonomicznej taryfy cłowej 15 subkomitetów dla następujących grup: 1. artykuły spożywcze i napoje, 2. chemikalia, tłuszcze i oleje, 3. drzewo i towary drewniane, 4. bawełna, 5. len, 6. juta, 7. wełna, 8. jedwab, 9. inne wyroby tkackie, 10. konfekcje, 11. papier, 12. kauczuk i skóra, 13. ceramika, 14. żelazo, stal i metale nieszlachetne, 15. wyroby mieszane.

Austriacki Lloyd miał w listopadzie r. z. dochodu 2,737.383 koron (+ 486.393 kor.) przy 195.818 (+ 16.281) milach drogi. Cały dochód Lloyd do końca listopada r. z. wynosi 25,792.461 koron (+ 4,199.058 kor. przy 1,979.695 (+ 167.246) milach drogi.

Koleje a drożenie węgla. Wśród konsumentów węgla w Austrii pierwsze miejsce zajmują naturalnie koleje, którym też najdotkliwiej dało się uczuć spowodowane dwumiesięcznymi strejkami podrożenie węgla. W roku 1899 zapłaciły za węgiel: kolej Północna 2,356.046 kor., północno-zachodnia A. 846.146 kor., północno-zachodnia B. 345.320 kor., państwowa 1,596.949 kor., południowa 5,538.580 kor. Jeżeli teraz przeciętne podrożenie węgla w r. z. przyjmujemy tylko na 20 proc., to okaże się, że w r. z. kolej Północna zapłaciła za węgiel więcej o 700.000 kor., północno-zachodnia A. o 250.000 kor., B. 100.000 kor., państwowa 480.000 kor. i południowa 1,660.000 koron.

Austriacka kolej państwowa odpowiedziała odmownie na życzenie królewskiej dyrekcji kolejowej w Berlinie, aby pobrała specjalnie do transportu jej przeznaczone wozy. Wobec tego handlarze będą musieli na swój własny rachunek wozy takie posprawić.

Pod patronatem Ziwnostęńskiej Banki zawiązało się niedawno czeskie towarzystwo dla rafinowania nafty, która ma założyć dwie rafinerie w Kolinie i Budziejowicach.

Węgierskie fabryki otrzymały zamówienie na 600 ładunków wagonowych szyn do Włoch, 100 ładunków do Sycylii. Szyny te przewiezione do Rjeki zostaną stamtąd wysłane drogą morską na miejsce przeznaczenia.

Dochody pruskich kolei państwowych dały w roku 1900 nadwyżkę 571 milionów marek (563.4 mil. mk. w roku 1899) mimo, że wydatki wzrosły równocześnie z 776.3 mil. mk. na 810.7 mil. mk. Oprocentowanie włożonego w pruskie koleje państwowe kapitału wynosiło w roku 1899 7.3 proc., a w 1898 r. 7.09 proc.

Wystawa paryska a koleje francuskie. Nadwyżka dochodów sześciu wielkich kolei francuskich w r. 1900 wynosi 85,832.000 franków. Na pierwszym miejscu wśród tych kolei stoi kolej Paryż-Lyon z nadwyżką 23,660.000 fr., po niej idzie kolej Północna z 21,289.000 fr., parysko-orleańska z 14,874.000 fr. Na końcu zaś kolej Midi z 1,833.000 fr. nadwyżki. Dywidendy tych kolei przy nadzwyczaj bogatym wyposażeniu funduszy rezerwowych wahają się między 84 a 58 fr. za akcję.

Obecne wszechświatowe zapasy cukru przedstawiają się jak następuje: Anglia 23 grudnia 1900 r. 59.760, Francja 1 grudnia 560.000, Niemcy 1 grudnia 939.575, Austro-Węgry 1 grudnia 559.659, Hamburg 28 grudnia 102.600, Belgia 1 grudnia 110 tysięcy, Holandia 1 grudnia 46.233. Razem więc w Europie zapasy gotowego cukru wynosiły 2,372.234 wobec 2,245.629 w tym samym czasie za r. 1899.

Do tego przybijają zapasy magazynowe: Stany Zjednoczone 26 grudnia 59.000, Kuba 26 grudnia 3.500, płynące z Ameryki 35.317, tak, że razem wszystkiego zapasowego cukru na ziemi było w grudniu 1900 r. 2,465.051 wobec 2,507.561 w r. 1899. Obliczenia powyższe dokonane są w tonach.

Z literatury ekonomicznej. Rolnik, tygodnik dla gospodarzy wiejskich, pod redakcją dra Kazimierza Miczyńskiego rozpoczął 34 rok swego istnienia w niezmienionym formacie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 stycznia b. r.

Hotel Francuski. St. Średnicki z Poznania, F. Zajączkowski z Przemyśla, S. Fischer z Wiednia, F. Raik z Sano-ka, G. Ziegler z Węgier, J. Gannay z Tryestu.

Hotel Europejski. L. Hanschl z Mostów wielkich, T. Tekielski z Rzeszowa, A. Abramowicz, R. Woyczyński z Krakowa, St. Komorowski z Siekierzyniec, K. Kostheim z Niska, W. Drachanowski z Kamionki.

Hotel Imperial. J. hr. Międzyński z Jaśnic, J. Popowski z Krakowa, M. Czerniakowska z Paryża, J. Meszaros z Krosna, H. Grunwald, S. Grünfeld z Beuthen, A. Schelk z Poroh, dr. J. Apfelbaum z Tarnowa, L. Jenicz z Kijowa, A. Burresch, H. Hammer z Wiednia, D. Kowalsky, S. Zawadzky z Pra-gi, W. Mikusch z Budapesztu, R. Daniel z Jass, M. Kasprowicz z Rosji.

Grand Hotel. F. Wania z Pieny, F. Rumerskirch z Bohorodczan, H. Grätzer z Olomuńca, M. Rotenberg z Żywca, J. Jurasiński z Krakowa, S. Schorr z Kołomyi, St. Asenko z Tarnopola, U. Zych z Wiednia.

Hotel Centralny. W. Wisniewski ze Złoczowa, W. Włyński z Swoszowic, B. Mańkowski z Brodów, W. Sikorski z Krosna, Z. Goździkowski z Rosji, H. Zatiwanda z Wiednia.

Hotel Victoria. A. Kulczycki z Kołomyi, A. Krzyżanowski ze Skaltu, S. Skowrońska z Krakowa, F. Rejewski z Zadowrza, W. Blachaczek z Reniowa, St. Temple ze Stryja.

SYLBROL

Nagrodami wyszczególniony środek do czyszczenia srebra i posrebrzania innych metali.

Według świadectwa zaprzysiężonego sądowego chemika
p. Dr. P. Jesericha 638

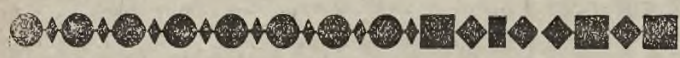
czyści i posrebrza

z pięknym połyskiem, pod gwarancją, wolny od trucizny, NIE szkodzi metalom, lecz ochrania takowe. Najlepszy tego rodzaju środek do czyszczenia.

Pierwszorządne odznaczenia.

Do nabycia we fiaskach w cenie po koron 1-20 i 2-— kor. w drogueryach Pp.:

Blumenfeld Henryk, ul. Żółkiewska.	Menkes Leon, Kaźmierzowska
Friedrich i Beacock, ul. Hetmańska.	Mikolasch Piotr i Sp. ul. Kopernika.
Hübner Alojzy, Rynek.	Popiel Dawid, ul. Zamarynowska.
Lang i Pilarski, Akademicka.	Schenker Emanuel, Stoleczna.



Prowadzone dotychczas
przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
działy:

Węgiel kamienny, Sikałki i przybory pożarne, Węże parciane i gumowe

objęło nowo otwarte

Lwowskie Biuro handlowe
przy ulicy Kościuszki 4.



Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1901/2 w pierwszych dniach kwietnia 1901.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się, że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrowy i nie nagnany obyczajów;
2. w terminie przez Dyрекcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoročną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 zł. wa. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnoszą należy najdalej do 15 marca 1901 do Dyрекcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

579

Oddział towarowy

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

dostarcza wagonowe partye wszelkich gatunków

Węgla kamiennego

z pierwszorządnych kapali GÓRNOŚLĄSKICH, franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi, oraz poleca dla

Mieszkańców miasta Lwowa

drobną sprzedaż pojedynczymi centnarami z dostawą do domu

Zamowienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej 3. I. piętro.

Fabrykańci,

Kupcy,

Oficerowie,

Urzednicy,

i inne osobistości każdego stanu, zasługujące na udzielenie kredytu otrzymają

oryginalne austro-węg.

Papiery państwowe

losy i efekty wartościowe

na kredyt, za korzystną splatą częściową, rozłożoną na wiele lat, dokładnie wedle urzędowo notowanych kursów na 6 1/2 procent rocznie.

Kupujący wchodzi natychmiast w nieograniczone niczem posiadanie tych papierów wartościowych, dlatego nie należy je mylnie brać na równi z promesami, listami renty, lub losami loteryi klasowych. Po prospekty i bliższe warunki zwrócić się należy listownie, z dołączeniem marki na odpowiedź do

Reprezentacji bankowej

ANT. FERENCZI,

222

BUDAPEST, VII. Kiralyuteza 87.

Do wielkiego Zakładu przemysłowego poszukuje się urzędnika-technika

dla prowadzenia wszelkich robót budowlanych i utrzymania budynków. Po roku próby stabilizacja z prawem do emerytury. Zgłoszenia z podaniem curriculum vitae i referencyi, lecz bez dołączenia świadectw należy przysłać pod „Urz.-T.“ do Adm. „Słowa Pol.“

Nächste 3 Ziehungen am 1. u. 15. Februar

mit Haupttreffern à Fres. 300.000, Lire 20.000, K. 90.000

Mit nur K. 10 oder K. 8 monatlich spielt man auf nachstehende 3 Lose in 14 Ziehungen jährlich und erhält diese Lose nach vollständiger Bezahlung ausgefolgt.

1 Türkisches 400 Francs. Staats-Los

1 Italien rothes Kreuz-Los

1 Bodencredit-Los Gewinnsschein, 1. Em.

Gesamthaupttreffer jährlich:

F. 1.676.000

K. 360.000

Alle 3 Lose erlasse ich gegen 19 Monatsraten à K. 10 oder 24 Monatsraten à K. 8.

Sofortiges Spielrecht nach Erlag der ersten Rate. Bei Bestellung erbitte ich die erste Rate und 45 Heller auf Francatur des Bezugsscheines per Postanweisung. Die ferneren Raten können portofrei bei allen k.k. Postämtern für mich geleistet werden. Ziehungslisten während der Einzahlungsdauer und Verlosungskalender pro 1901 gratis.

S. KAUDERS, vorm. M. J. Guth & Comp.,

Bank- und Wechselgeschäft, Wien I., Schottenbastei Nr. 14.



Uwaga!

Polecam

KANARKI

Harceńskie

śpiewają we dnie i przy świetle, o głosie pięknym, nasłuchują słowika tony fletu, oraz gwizdanie, sztuka po 6, 7, 8, 10, 12 i 16 kor. Wysyłam takowe nawet przy największym mrozie, za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należności na moją odpowiedzialność. Gwarantuję za wartość i za to, że na miejsce przeznaczenia przybędą zdrowe. Daję na 10 dni na próbę, poczem ewentualnie zamienić, lub żądać zwrotu całej sumy można. Wskazówki obchodzenia się w załączeniu. 45

A. BREZINA, chodowca kanarków i handlarz eksportowy

LINZ, nad Dunajem.

Patenty

na wynalazki wyjednywa St. Dzbański, inżynier przysięgły. — MIĘDZYKARODOWE BIURO patentowe, Lwów, ul. Akademicka 14. 471

L. 187.

636

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej żydaczowskiej rozpisuje KONKURS na systemiowaną posadę sekretarza z roczną placą 2.600 Koron i wolnem mieszkaniem w budynku powiatowym.

Za komisyje poza obrębem siedziby pobierać będzie sekretarz tytułem dyet po 6 koron i po 30 groszy od kilometra drogi przebytej.

Posada nadana będzie prowizorycznie na rok jeden, potem nastąpić może stabilizacja, nadająca prawo do dodatku aktywalnego 400 Koron rocznie, do trzech pięcioleci po 260 Koron, wreszcie do emerytury według postanowień osobnego statutu emerytalnego z dnia 6 listopada 1899.

Wymogi do uzyskania posady:

- a) wiek życia najmniej 24, a nie wyżej jak 40 lat;
- b) życie nieposzlakowane;
- c) prawo obywatelstwa austriackiego;
- d) uregulowane stosunki majątkowe;
- e) zdatność fizyczna (świadectwo zdrowia);
- f) ukończone studia prawnicze i świadectwo trzech egzaminów teoretycznych lub stopień doktora praw;
- g) praktyka przy władzach administracyjnych, w notaryacie, adwokaturze lub sądownictwie;
- h) biegłość w języku polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie;
- i) egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej.

Prawa i obowiązki służbowe sekretarza określone są w statucie organizacyjnym z dnia 6 listopada 1899, którego egzemplarz można otrzymać w biurze Wydziału.

Podania wnoszą należy do dnia 28 lutego 1901.

Żydaczów, dnia 23 stycznia 1901.

Z Wydziału Rady pow. w Żydaczowie

Ozarderna
sekretarz.

Pawlikowski
prezes.



Światło elektryczne

Dzwonki! Telefony!

E. Hausmann
L W Ó W. 479

Pasaż Hausmanna I. 6.

FABRYCZNY SKŁAD

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

W celu uzyskania rocznej dostawy

dla młyna, leżącego w pobliżu Lwowa, a to:

- 1) Nafty, węgla do czyszczenia, oliwy maszynowej i innych materiałów do czyszczenia.
 - 2) żelaza w płytach i kęgach,
- uprasza się odośne firmy, by zechciały złożyć oferty franco Lwów, pod cyfrą: „GÓRNOŚLĄSKI“ Administracja „Słowa Polskiego“.

607

W piątek dnia 8 lutego 1901 roku

odbędzie się o godz. 6 wiecz.

w biurze Banku zaliczkowego we Lwowie,
(ulica HETMAŃSKA liczbą 10).

XII. Zwyczajne ogólne Zgromadzenie

członków Banku zaliczkowego we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1900.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1900.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1900 (§. 77 statutu).
4. Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Uzupełniający wybór jednego członka Rady Nadzorczej na 2 lata.
6. Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1901. (§. 48 ustawy i statutu).

Lwów, d. 24 stycznia 1901 r.

Rada Nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie.

Dr. Tadeusz Skalkowski. Dr. Stan. Starczewski
prezes. sekretarz.

Zamknięcie rachunków za rok 1900 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ul. Hetmańskiej I. 10. Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równąją się najniższemu udziałowi t. j. 200 Koron (§. 37 statutu).

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają karty legitymacyjne pocztą, ktoby zaś jej nie otrzymają raczy się zgłosić do Biura Banku.

636